Nr 369. Kraków, Wtorek 13 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cytrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najszczęśliwszy gabinet.

Znany polityk i parlamentarzysta czeski dr Herold, przemawiał w niedzielę na zgromadzeniu swoich wyborców w Pradze na Winohradach. Zdawał on sprawę z obecnej sytuacyi parlamentarnej, a następnie rozwodził się obszerniej o najważniejszej dziś kwestyi — o reformie wyborczej do Sejmów krajowych. Na wstępie mówił on o stosunkach w Czechach, o niesnaskach i rozbieżnych prądach wśród czeskich stronnictw, o braku jednolitej reprezentacyi narodu czeskiego w parlamencie, przyczem wyraził nadzieję, że już w następnej sesyi poszczególne partye czeskie otrząsną się ze swego stronniczego egoizmu i tylko dobro całego narodu czeskiego będą miały na oku i celu.

Po tem omówieniu czeskich waśni domowych, dr Herold dał bardzo interesującą i pod wielu względami trafną charakterystykę stosunków w Radzie państwa. Zaznaczył on, że ubiegłą sesyę parlamentu uważać trzeba jedynie za sesyę przygotowawczą i że już z tej przyczyny nie należy ganić nowej Izby, iż nie zdobyła się od razu na rozleglejszą pracę konkretną. Wyszkolone wielkie partye polityczne wiedziały dobrze, że nie byłoby to praktycznem i dobrem, gdyby od razu wystąpiły ze swej rezerwy czy to wobec rządu, czy też wobec innych stronnictw. Zbliża się atoli chwila, w której sytuacya parlamentarna znacznie się wyjaśni. Nastąpi to, gdy na porządku dziennym stanie ugoda austryacko-węgierska. Wówczas rząd zmuszony będzie szukać sprzymierzeńców w parlamencie. Na razie zdawaćby się mogło, że nie było jeszcze w Austryi tak szczęśliwego parlamentu, jakim jest obecny. Przed wyborami podnoszono przeciwko niemu mnóstwo zarzutów. Przepowiadano mu, że przez reformę wyborczą wprowadzi do parlamentu najskrajniejszych rewolucyonistów i komunistów, z którymi nie da sobie rady i którzy napewno go obalą. Dziś ma rząd do dyspozycyi tyle rozmaitych większości, że sam nie wie, którą ma wybrać. Nie można brać za złe stronnictwom, że starają się o udział w rządzie, bo każde wie dobrze, iż tylko te, które mają swoich reprezentantów w parlamencie, mogą wywierać większy wpływ na sprawy polityczne państwa.

Następnie wywodził mówca o konieczności zwołania Sejmu czeskiego. Wypowiedział on ciekawe zdanie, że większość czeskiego Sejmu, ze względu na to, że ma się na tej sesyi rozstrzygnąć sprawa sejmowej ordynacyi wyborczej w gruncie serca wcale sobie nie życzy zwołania Sejmu. Jestem przekonany, mówił dr Herold, że gdyby w tej sprawie zarządzono tajne głosowanie, większość posłów oświadczyłaby się przeciwko zwołaniu Sejmu. Nie ulega też wątpliwości, że ewentualny wniosek o zaprowadzenie powszechnego, równego prawa wyborczego do Sejmu znaczną większością głosów odrzucony zostanie i że akcya reformowa skończy się ostatecznie na przyjęciu bardzo skromnych zmian według projektu rządowego. To przeświadczenie dra Herolda i nam wydaje się bardzo uzasadnionem nietylko co do stosunków czeskich, lecz także co do innych krajów, nie wykluczając Galicyi. — Przywileje kuryalne zdeprawowały wprost pod względem politycznym warstwy, które z tych przywilejów przez tyle lat korzystały. Dziś, jakkolwiek wszyscy są przeświadczeni o konieczności znacznego rozszerzenia prawa wyborczego do Sejmów, warstwom tym trudno wyrzec się korzyści, dotychczas posiadanych. To też dzieło reformy sejmowych ordynacyj wyborczych będzie zapewne trudniejszem, niż dzieło reformy parlamentarnej. A w tej dziedzinie nie zanosi się na to, iż rząd będzie miał podobnie szczęśliwą rękę, jak przy reformie ordynacyi wyborczej do parlamentu. Tu i sfery rządowe pragną jeszcze ocalić chociaż część przywilejów pewnych warstw. Wszystko też przemawia za tem, że ten „najszczęśliwszy" z gabinetów — według zdania dra Herolda — przy reformie sejmowej sam odepchnie sprzyjające mu szczęście.

Kłopoty rządu węgierskiego.

Wiedeń, 11 sierpnia.

Węgrzy nie mają miłych feryj. Dręczy ich niepokój, niepewność jutra, niezadowolenie z rządu, z parlamentu, z siebie samych, bo przekonali się, że prowadzili w ostatnich 3 latach błędną politykę, która ich popchnęła — wstecz o dziesiątki lat. Nie było to legendą, jeżeli mówiono w Austryi o preponderancyi Węgier, o wielkim ich wpływie na monarchię, stojącym w odwrotnym stosunku do kwoty 70 : 30, o wszechwładnem prawie w monarchii stanowisku Sejmu węgierskiego, a tem samem i rządu węgierskiego. Dziś dużo się zmieniło. Austrya, która dawniej tylko ekonomicznie górowała nad Węgrami, w ostatnich latach także politycznie znacznie zrobiła postępy, a powszechne prawo głosowania dało jej także silny parlament, z którym każdy rząd liczyć się będzie musiał i który zarazem wyposaża rząd, opierający się na większości jego, większą powagą. Węgry nie tylko nie dotrzymały kroku w tym rozwoju, lecz cofnęły się raczej. Przeceniając własne siły postawili Węgrzy kwestyę wojskową, mimo przestróg doświadczonych mężów stanu, jak Szell i Tisza, na ostrzu miecza i narazili się na dotkliwe klęski. Pokazało się, że można na Węgrzech rządzić także wbrew wpływowej kaście arystokratów, że można parlament, stworzony na podstawie najdziwaczniejszego i wprost średniowiecznego systemu wyborczego, rozpędzić bagnetami, nie wywołując rewolucyi, ani nawet większego oburzenia ludu, że i tam znaleść można ministrów, którym sumienie konstytucyjne nie przeszkadza wcale rządzić „ex lex". Węgrzy w końcu szczęśliwi byli, że mogli wrócić do status quo, do stosunków konstytucyjnych. Ale ten rząd, w którym znajdujemy najgłośniejsze nazwiska narodu węgierskiego, jak Kossuth, Apponyi, Andrassy i wreszcie Wekerle, nie przyszedł do steru z programem własnym, lecz program został mu z góry narzucony, program, który — co jest już rzeczą niezwykłą — ściśle ogranicza nawet czas urzędowania gabinetu. Dwa lata ma tylko obecny gabinet być u steru, jak ułożono w słynnym pakcie, podpisanym przez Kossutha w marcu roku ubiegłego w Burgu wiedeńskim. A w tych dwóch latach mają powrócić znowu stosunki normalne, Sejm węgierski ma uchwalić, wprawdzie nie podwyższony, lecz w każdym razie zwykły kontyngent rekrutów, traktaty handlowe, ugodę z Austryą i — powszechne prawo głosowania.

Rok minął a rząd węgierski tylko część tego programu przeprowadził, teraz przychodzi kolej na drugą, trudniejszą część, do której należy ugoda i reforma wyborcza. Ugoda jest już z małemi wyjątkami gotowa. Chodzi jeszcze tylko o sprawę podwyższenia kwoty dla wspólnych wydatków i o sprawę ewentualnego przedłużenia przywileju bankowego, co do których niewątpliwie w najbliższym czasie porozumienie nastąpi. W najgłówniejszych zaś zarysach uważać należy ugodę za gotową. A jest ona, co dla charakterystyki zmienionych stosunków podnieść warto, dla Węgier mniej korzystną, aniżeli ugoda, zawarta w swoim czasie między Szellem a Körberem. Ale rząd zobowiązał się przeprowadzić ją w Sejmie i niezawodnie mu się to uda.

Rząd Wekerlego znajduje się, jak widzimy, ustawicznie w sytuacyi przymusowej, co już z natury rzeczy osłabia jego stanowisko polityczne. Stąd pochodzi, że nie może się wykazać żadną zdobyczą. Trzy razy już hr. Andrassy przedłożył koronie projekt ustawy o „gwarancyach konstytucyjnych" i trzykrotnie projekt ten został przez koronę odrzucony. Stary wypróbowany system gróźb i presyi nie dopisał, i to z tej prostej przyczyny, że się przekonano o słabości Madziarów i że wiadomo już, iż nie są oni teraz w stanie gróźb swoich wykonać. Kto stoi za obecnym rządem i Sejmem węgierskim? Nawet nie wszyscy Węgrzy, a przeciw niemu są wszystkie inne narody niemadziarskie, w pierwszym rzędzie Chorwaci, dalej Serbowie, Słowacy, Rumuni i inni, tworzący większość ludności. Nawet uchwalona przy pomocy pogwałcenia regulaminu i po złamaniu obstrukcyi chorwackiej pragmatyka służbowa kolejarzy leży już 4 tygodnie w kancelaryi nadwornej i jeszcze nie doczekała się sankcyi królewskiej!

W sprawie reformy wyborczej gabinet Wekerlego jest wprost bezradnym. I tutaj znajduje się on w sytuacyi przymusowej, bo wspomniane stypulacye nakładają nań obowiązek przeprowadzić w ciągu dwu lat reformę i następnie Sejm rozwiązać. Jeden rok dawno już minął. Sprawa stała się więc nagłą, a rząd pod pozorem „studyów" wciąż zwleka i projektu nie przedkłada, ba nawet żadnego jeszcze nie wypracował. Wywołuje to zniecierpliwienie i niezadowolenie tych kół, które tej reformy żądają, a że nie są to wyłącznie narody nie-madziarskie, ale także szerokie warstwy narodu węgierskiego, świadczy interview, ogłoszony w „N. Fr. Presse" z byłym ministrem Kristoffym, autorem projektu powszechnego prawa głosowania do Sejmu węgierskiego za rządów gabinetu Fejervarego.

Na uwagę dziennikarza, że w kraju panuje prawie ogólne niezadowolenie, odpowiedział Kristoffy: „Niezadowolenie rzeczywiście istnieje i to nietylko dlatego, że partya niezawisłości, będąca obecnie u steru, zgotowała narodowi wielkie rozczarowanie i że programu swego nie przeprowadziła, ale mojem zdaniem przyczyna niezadowolenia leży w tem, że koalicya nie chce spełnić przyjętych zobowiązań, szczególnie co do przeprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Nie wierzę w rozmaite przyrzeczenia i sądzę, że rząd wcale nie ma zamiaru przedłożyć Izbie projekt reformy wyborczej przed załatwieniem sprawy gwarancyj konstytucyjnych. Historyczne klasy Węgier, zajmujące obecnie wszystkie stanowiska publiczne, nie chcą przeprowadzić reformy wyborczej, zanim nie zabezpieczą autonomii komitatowej przed przyszłym parlamentem ludowym. Sądzę jednak, że koalicya nigdy nie uzyska ustawy o gwarancyach konstytucyjnych w tej formie, w jakiej przedłożyła ją koronie. Najlepsze zabezpieczenie konstytucyi tkwi, mojem zdaniem, w systemie parlamentarnym z powszechnem, równem i tajnem prawem głosowania".

Omawiając sprawę wojskową, powiedział Kristoffy: „O ile znam stosunki, koncesye narodowe w kierunku podziału armii są także obecnie wykluczone. Tylko parlament ludowy gotów będzie uchwalić podwyższenie kontyngentu rekruta w zamian za rozszerzenie praw obywatelskich z wdzięczności dla monarchy i za koncesye ekonomiczne i społeczne. Ponieważ zamiast walki o rozmaite prawno-państwowe „gravamina", nastąpi praca o podniesienie ekonomiczne i społeczne kraju, przeto zniknie też, zdaniem p. Kristoffyego, niebezpieczeństwo obstrukcyi z parlamentu i kwestya narodowościowa straci swój charakter obecny, bo cały parlament podzieli się na blok radykalno-liberalny i konserwatywny, bez różnicy narodowości".

Pod tym względem p. Kristoffy z pewnością się myli, ale że powszechne prawo głosowania uzdrowi stosunki parlamentarne i społeczne na Węgrzech, nie ulega chyba żadnej wątpliwości. Rządy oligarchii i decydujący wpływ kasyna arystokratycznego w Budapeszcie na sprawy państwowe ustaną i narody same decydować będą o swoich losach.

W sprawie więźniów.

Od znakomitej poetki naszej p. Maryi Konopnickiej otrzymujemy następujące pismo:

„Suma cierpienia narodowego wzrosła w ostatnich czasach do niewypowiedzianej, tak fizycznej, jak i moralnej katuszy. Cierpią ci, których bezpośrednio dotyka męczarnia, cierpią ci także, którzy żyć muszą z niezbytą myślą o męce tamtych. Ohydne powietrze kaźni rozeszło się po kraju całym; stało się atmosferą codziennego życia. Oddychamy niem wszyscy: starzy i młodzi, kobiety i dzieci. Wielkie twierdze, zamienione w więzienne kazamaty, uczyniły się ogniskiem powszechnej myśli, powszechnego czucia, które krążą koło nich z wolą, czy bez woli, pociągane magnetyczną siłą, gnieżdżącej się tam zgrozy i rozpaczy.

Utworzyła się w prasie osobna rubryka ruchu więzień, który się stał niemal ruchem życia. Wiemy kogo zamknięto, kogo wywieziono, kogo wyprowadzono. Co znaczy, to ostatnie także wiemy.

Kiedyś, gdy cytadela, Modlin, Brześć i inne przestaną być twierdzami nieszczęścia i męki, gdy stoki fortów rozkopie motyka i rozorzą pługi, odkryje się oczom świata nowy pokład geologiczny ziem naszych, pokład prochów ludzkich i warstwa szkieletów. Odkryją się przeraźliwe spichlerze podziemne, w których śmierć składa co noc krwawy swój użątek.

Nie ci wszakże są najnieszczęśliwsi, których kościom poczyna tam już być ciasno.

Śmierć litościwszą bywa, niżeli życie, a droga do szubienicy lżejsza, niż do taczek. Śmierć rozkuwa z kajdan, katorga zakuwa w nie skazańców.

Są to zawsze tesame kajdany, na które skarżył się więzień z „Dziadów", pokazując nogę, skrwawioną i nagą.

I dziś zakute nogi są skrawione i nagie. I dziś dziesięć funtów żelastwa „zgadza się z przepisaną wagą".

Jedyna różnica w tem, że nóg przybywa. Należą one, jużto do serc bijących bohatersko, górnie; jużto do pustych, zdziczałych piersi, gdzie nikt nie posiał ziarna światła, ziarna miłości. A przychodzą tu jedne ze wzniosłych dróg ofiary i samozaparcia, inne z bezdroża ciemnoty i rozstajów krzywdy. Lecz jedne i drugie obije do żywej kości łańcuch, który się „zgadza z przepisaną wagą".

Mało kto z więźniów posiada środki, aby się od ran tych uchronić przez podkajdanniki i pasy do kajdan. Większość cierpi bez ratunku.

Słyszysz, ziemio polska? Słyszycie, rodacy? Podkajdanników, pasów do kajdan potrzeba nam dla więźniów naszych.

O, wy wszyscy, którzyście jeszcze nie słyszeli brzęku przeraźliwego łańcucha. O wy, którzyście nie widzieli zsiniałej i skrwawionej nogi zakutego więźnia, pomnijcie, że każdy kawał żelaza, który się nie stał lancą, kosą, kulą, i nie był schwycon dzielną ręką, gdy się o wolność ojczyzny cierpiało, staje się obręczą i łańcuchem kajdan.

O, wy wszyscy, którzy idziecie i powrócicie do domów waszych wolni, wy, co przebiegacie swobodnie ulice, pola, łąki, pomnijcie na skazańców zakutych w kajdany! Pomnijcie na nogi skrwawione i nagie! Ujmijcie ludzkiej męki i ludzkiej niedoli!

Złóżcie ofiarę dla „najnieszczęśliwszych".

Marya Konopnicka.

4 lipca 1907 r.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie.

P. s. Ofiary na cel wskazany przesyłać można pod adresem p. Maryi Konopnickiej — Galicya — przez Jedlicze w Żarnowcu.

Międzynarodowa polityka byłego agenta księcia Bismarcka.

Tygodnik francuski „Le Courrier Européen" zajmuje się w jednym z ostatnich numerów nową książkę znanego dra Rudolfa Martin'a, b. pruskiego radcy regencyjnego, pod tytułem: „Cesarz Wilhelm II i król Edward VII" i przy tej sposobności podaje ciekawe szczegóły o jej autorze. Ze względu na to, że dr Martin zwrócił już na siebie ogólną uwagę poprzednią swoją książką „O finansach Rosyi" i w najnowszem politycznem piśmiennictwie niemieckiem zajmuje wybitne, a przytem bardzo — dziwne stanowisko, warto zapoznać się bliżej i z tym artykułem rzeczonego francuskiego tygodnika.

Przytacza on nasamprzód z najnowszej publikacyi dra Martina (Wilhelm i Edward) następujące zdania:

„Niemcy nie dążą do wcielenia rosyjskich prowincyi baltyckich, ani też rosyjskiej Polski, nie dążą one do ściślejszego stosunku z Austro-Węgrami, ani do utworzenia protektoratu nad Turcyą europejską i azyatycką, lub do zaboru Hollandyi i Belgii. Wszystko to nastąpi atoli jednak w ciągu dwudziestu lub trzydziestu lat. To jest ich fatum. Nikt nie będzie w możności wstrzymać biegu wypadków i przeszkodzić Niemcom w spełnieniu ich przeznaczenia."

Anglia — pisze autor tej książki dalej — wie doskonale, że wypadki w ten sposób rozwinąć się muszą, dlatego też stara się o sprzymierzeńców, o szczere porozumienia („entantes cordiales") i o ugrupowanie narodów w koalicyą z wykluczeniem z niej Niemiec. Ale, kiedy nastąpi godzina, „a wszyscy mają poczucie, że ona oddaloną nie jest", Niemcy złamią koalicyę, a wtedy rozpocznie się era ich zwierzchnictwa.

„Zrzeszenie się północnych Niemiec wynikło z wojny prusko-austryackiej, wojna francusko-niemiecka stworzyła Cesarstwo Niemieckie.

Szlachta nowojorska.

OBRAZEK.

(Dokończenie.)

Nagle ode drzwi huknął głos tubalny i wesoły:

— Hallo boys! How are you? *)

— Słowo honoru, Żarski! — zawołał pierwszy Srebrowicz, ujrzawszy wchodzącego.

— Cowboy, Stach! — zawtórowali inni, zrywając się od stołów i biegnąc ku przybyszowi, który, rozstawiwszy nogi i wyciągnąwszy ręce, stał uśmiechnięty w szarym filcowym kapeluszu o szerokich skrzydłach i długiem futrze szopowem, wywiniętem włosem do wierzchu.

— Hallo boys! Jak się macie, szlachta! — powtarzał, ściskając dłonie, garnące się ku niemu. — By Jove **), smutno mi było na stepach. Sprzedawszy więc trochę bydełka, przyjechałem. Co u was słychać? Wielewicz jest? — pytał, zdejmując futro i kapelusz.

— Jest, jest! — odezwano się chórem.

W tej chwili Wielewicz wyszedł z poza przepierzenia kuchennego.

— Jak się macie, gospodarzu. Jazda, zamykać budę, przynieść whisky, piwa, wina, moc jadła!

Zanim Wielewicz zdołał drzwi zamknąć i rolety pospuszczać, już szlachta, znająca snadź zwyczaje Żarskiego, poodsuwała z hałasem stoły, zestawiając je na środku pokoju.

Przez okienko od kuchni wyglądał baron sowiemi oczyma. Usłyszawszy rozkaz, rozjaśnił twarz pijacką.

— Ha, ha, by Jove! — śmiał się Żarski, odgarniając potężnemi, spracowanemi rękoma bujne, płowe wąsy, gdy Srebrowicz opowiedział mu żart jakiś i wycyganił z miejsca całoroczną prenumeratę za „Żabę".

Żukowi żal ścisnął serce. I on mógłby zarobić 75 centów na prenumeracie „Błysku", którego był ajentem, ale nie śmiał jednak narzucać się gościowi. Reszta szlachty, rozstawiona grupami, rozmawiała głośno, rzucając ukradkiem spojrzenia ku kuchni, rychło li zjawi się Wielewicz.

Nareszcie ukazał się, niosąc na tacy pudełka sardynek, puszki konserw, stos wędlin, ser, chleb, masło. Za nim sunął baron z butelkami whisky. Niebawem zjawiły się też całe szeregi butelek piwa, kieliszki, szklanki, talerze.

— Wszystko już na stole, siadajmy! — wyrwał się Bober, któremu ślinka do ust ciekła na widok tylu smakołyków.

— „All right" — potwierdził Żarski, a widząc, że Wielewicz zabiera się do nalewania wódki w kieliszki, zaprotestował:

— Po polsku, polsku, jednym kieliszkiem, jak słońce idzie!

I poszła butelka kolejką, jak słońce idzie.

Przy przepierzeniu kuchennem baron, cały drżący, śledził pijących okiem łaknącem.

Już strzelały korki, dzwoniły noże i widelce, wybuchały wyrazy i zdania. Gwar zmienił się w huczek, huczek w śmiechy i krzyki. Napełnione żołądki mówiły:

— Chociem ja ci żaden żołnierz, nie wyleje se za kołnierz! — rymował do pełnego kieliszka podchmielony Bober.

— Ale ciebie wyleją, gdy się spijesz — dogadywał złośliwie Srebrowicz.

Tracki, co to z Warszawy do Wiednia dorożką jeździł, spoglądał na stół ponuro, bo przy piciu napadała go melancholia.

A butelki krążyły i krążyły. Żarski, gospodarz szczery, naglił do jedzenia i picia.

— Jakżem rad, jakżem rad, że wśród was jestem. Pijcie, proszę, by Jove, i gadajcie, po polsku, gadajcie. Jak mi Bóg miły, stęskniłem się. Kiedy powiadam: pić — to pić!

Wzmagała się wrzawa. Alkohol robił swoje. Każdy mówił i każdy chciał, aby go słuchano.

Tracki wpatrywał się uporczywie w obrus poplamiony i monologował:

— Nic — tylko śmierć. Był szampan — dzisiaj piwsko. Były konie — dzisiaj podarte podeszwy. Był szyk — dzisiaj nędza. Nic — tylko śmierć. Trucizna, rewolwer, woda, sznur. Sznur najlepszy! — wrzasnął i huknął w stół wątłą, kościstą ręką, jak gdyby przekonywał przeciwnika, odradzającego mu ten rodzaj śmierci.

— Weź pan sznur od cukru, będziesz miał śmierć słodką — wtrącił Kotwicz.

Tracki spojrzał błędnym wzrokiem na mówiącego.

— Tu cukru w głowach nie sprzedają — odparł głosem grobowym.

Wielki społecznik Grzelski powstał z krzesła, włożył jedną rękę do kieszeni spodni, drugą wyciągnął przed siebie i wpatrzony w ścianę przeciwległą, deklamował ochryple:

> „Sułtanko moja! Gwiazdo haremu!
> Perl! Podobna kwiatu złotemu,
> Co w siódmym kraju zakwita,
> Jakaż to chmura przeszła nad tobą,
> Że blask twych oczu zaćmił żałobą? —
> Korny niewolnik twój pyta.

Dokoła gwar panował szalony, każdy mówił dla siebie, ale Grzelski nie zważał na to. I on, pod wpływem alkoholu, odżywił w sobie jakieś wspomnienia i napawał się dźwiękiem słów własnych.

Z poza warg sinych, cienkich, rozciągniętych i przywartych do szczęk, jak u mumii, sterczały długie, rzadkie zęby, wzrok nieprzytomny utkwił w ścianie, wyciągnięta ręka skurczyła się w pięść.

Słowa plątały mu się w ustach, opuszczał i przekręcał wiersze, ale drobnostki takie nie wyprowadzały go z równowagi.

— Przedstawiam panom osobliwość, wprost z Egiptu sprowadzoną. Mumię wielkiego faraona Ramzesa II, z grobów królewskich, w okolicy Teb wydobytą. Patrzcie i podziwiajcie okaz niezwykły, któregoby i Barnum nam pozazdrościł — błaznował Srebrowicz, przybierając postawę impresarya figur mechanicznych i wskazując nożem na Grzelskiego.

— Chybaby z tamtego świata pozazdrościł nam Barnum Grzelskiego! — zawołał Tracki.

— Nie umarł w sercach naszych człowiek, który rzucił wielkie słowo: „People like to be humbuged! — odciął się Srebrowicz.

— Przepraszam — wtrącił Żuk — już przed tysiącami lat istniało przysłowie: „Mundus vult decipi, ergo decipiatur".

Lecz Grzelski był głuchy i ślepy na wszystko. Rycząc niemal i zgrzytając zębami, wygłaszał ostatnią strofę:

> „Omarze! — branka przerywa grecka —
> Myśl moja nie jest zachceniem dziecka!"
> I wzniosła oczy płonące.
> I lwicą była z tem okiem w blasku:
> „Baszo, twój kindżał chcę mieć z Damaszku,
> Na nim twe serce drgające!"

krzyknął, zamilkł i trwał tak przez chwilę. Wreszcie ocknął się, pociągnął okiem wzdłuż stołu i zaanonsował:

— To — Kornela Ujejskiego.

Odpowiedzi nie było. Biesiadnicy tyle słyszeli z jego deklamacyi, co on z ich rozmów. Usiadł.

Żuk, aczkolwiek dobrze już podcięty, a może właśnie dlatego, zdołał nareszcie wydobyć od Żarskiego dwa dolary na prenumeratę „Błysku" i z uciechy spijał wciąż nowe toasty; z drugiej strony Fiedler przymawiał się o pożyczkę 10 dolarów „do jutra"; naprzeciwko Tracki opowiadał eskapadę miłosną z bogatą Amerykanką Bobrowi i Kruckiemu, którzy, rozłożywszy po chłopsku szeroko łokcie na stole, słuchali go z tajoną zazdrością, przymykając oczy zamglone.

Nagle powstał Kotwicz.

Od dłuższego już czasu siedział zamyślony, kiwał głową, wybijał takt palcami na stole, i snadź przemogło go uczucie, skoro powstał tak nagle, wstrząsnął czupryną, pogładził czarną brodę i zaśpiewał pięknym głosem barytonowym:

> Więc pijmy, więc pijmy
> Za zdrowie miłości...

I stała się rzecz dziwna. Dźwięki starej, ogranej przez wszystkie katarynki aryi lały się po zakopconej izbie potokiem tęczowym uczucia tak szczerego, tak głębokiego, że pod ich urokiem zamilkły śmiechy i wrzaski pijackie. Zapanowała cisza. Zdawało się, że śpiewak pozostał sam jeden w restauracyi. Zdawało się, że jasność niezwykła ogarnęła ten przytułek nędzy... Pieśń pokonała nawet tę rozwydrzoną, zepsutą szlachtę nowojorską.

Tylko baron, straszny, obrosły, cuchnący brudem baron, nie słuchał pieśni. Zdoławszy nareszcie docisnąć się do stołu, wypróżniał wszystko, co było pod ręką: kieliszki, szklanki, butelki, nachylając sine, popękane, spragnione wargi do samego stołu, bo ręce tak mu drżały z podniecenia, że nie mógł nic w nich utrzymać.

Na dworze, świszcząc i jęcząc, szalała zadymka.

Stefan Barszczewski.

*) Hallo chłopcy! Jak się macie?
**) Na Jowisza!

Największe Niemcy przyszłości wyłonią się z wojny pomiędzy Niemcami i Anglią."

Według Martina — flota angielska będzie mogła pokonać niemiecką i zniszczyć, przynajmniej na jakiś czas, zewnętrzny handel Niemiec, ale nie zdoła ona przeszkodzić armii niemieckiej zdeptać ziemię francuską od Paryża do Lugdunu, od kanału La Manche do morza Śródziemnego. Po wojnie, Niemcy nie zadowolą się kontrybucyą, zawładną one raz na zawsze północnemi prowincyami Francyi, otwierając sobie drogi morskie z Calais i Boulogne wychodzące, podczas kiedy Belgia i Luxemburg przyłączone zostaną do Cesarstwa Niemieckiego.

Po tych cytatach „Courrier Européen" pisze: „Koeln. Ztg." pośpieszyła z potępieniem „złej książki" dra Rudolfa Martina; uważa jego poglądy za fantastyczne i zdaje się żądać wydania przeciw autorowi rozporządzeń dyscyplinarnych za to, że na swem dziele podpisał się jako „Regierungsrath". Czyżby „Gazeta Kolońska" zapomniała o tem, że dr R. Martin był jednym z najwybitniejszych jej współpracowników? Wprawdzie był on równocześnie „szpiclem" używanym przez Bismarcka do szpiegowania niemieckich anarchistów, którzy się chronili w Londynie pomiędzy 1879 a 1886 rokiem. Pamiętną jest data 13-go stycznia 1885 r. kiedy dr Rumpf, dyrektor politycznej policyi w Niemczech, zasztyletowanym był w Frankfurcie, u progu własnego domu, przez anarchistę, a rząd obiecał 10.000 marek nagrody temu, kto wynajdzie mordercę. Aresztowano anarchistów po całych Niemczech, ale zbrodniarza nie wykryto. Niemniej przeto Juliusz Lieske, młodzieniec dwudziestoletni został schwytany, skazany na śmierć i stracony. Przecie Bismarck wiedział doskonale, że on był niewinny i że prawdziwy sprawca zamachu, uplanowanego przez cztery osoby zamieszkałe w Londynie, zdołał umknąć z Niemiec. Dra R. Martina posłano wtedy do Londynu, skąd przesyłał do „Koeln. Ztg." sensacyjne korespondencye, przedrukowywane powszechnie w Europie i w Ameryce, później zaś zebrane w tomie zatytułowanym „Der Anarchismus und seine Traeger". Wysyłał on też do Bismarka sprawozdania o „praktykach anarchistycznych w Anglii", denuncyował wielu najzwyklejszych zwolenników wolności, ale nie odkrył tego, który zabił Rumpfa. Po powrocie do Berlina otrzymał on zaś zapewnienie, że zasługi jego nie będą zapomniane. To też zrobił karyerę równie szybką, jak świetną i należy się spodziewać, że prędzej czy później otrzyma on tekę ministeryalną. Zapewne ministeryum policyi". Tyle rzeczony tygodnik francuski.

Czyżby pan ten także w zagranicznej polityce Niemiec używany był do spełniania zadań — szpicla i prowokatora. Polityka Niemiec w ostatnich 30 latach tak krętemi kroczyła ścieżkami, że i to wydaje się możliwem.

Propaganda ciemnoty w Rosyi.

Jak dalece propaganda reakcyi w Rosyi nie przebiera w środkach, świadczy następujący fakt, który szeroko omawia na swych szpaltach gazeta „Ruś": Na ulicy Gorochowoj w Petersburgu na kamienicy pod L. 23 znajduje się przybity szyld metalowy z napisem: „Wykład bezpłatny o powtórnem przyjściu Zbawiciela w 1932—3 roku". Wykłady te odbywają się w każdą niedzielę od g. 10 do 1 po południu i od 8 do 10 wieczorem. Wykładającym a raczej kaznodzieją jest dymisyonowany pułkownik F. K. von Benmingen (Niemiec nadbałtycki), który dla propagandy swoich idei nietylko urządza wykłady, ale wydaje szereg broszur w języku rosyjskim, francuskim, niemieckim i łotewskim. Współpracownik „Rusi" poszedł posłuchać wykładu i opowiada swoje wrażenia. Izba była napełnioną ludem prostym. Po krótkiem oczekiwaniu ukazał się kaznodzieja, człowiek 60-letni, ubrany w białą bluzę wojskową. Wszedłszy na katedrę, zwrócił się do wiszącego na ścianie krucyfiksu. Słuchacze poszli za jego przykładem i odmawiali cicho modlitwę. Następnie kaznodzieja odczytał ustęp z ewangelii św. Jana i wyjątki z ksiąg proroków. „Wszystkie te proroctwa (mówił potem) świadczą, że jest bardzo blisko do drugiego przyjścia na świat Chrystusa. Złe duchy już się pojawiają na seansach spirytystycznych. Żydzi owładnęli już połową złota całego świata i całą prawie prasę pochwycili w swe ręce. W r. 1912 i 1913 przeniosą się oni do Palestyny, a w dwadzieścia lat później ukaże się Zbawiciel. Jego przeciwnik smok czerwony, o którym mówi św. Jan w XII rozdziale, nazywany także djabłem i szatanem, już przyszedł na ziemię i prowadzi walkę z „żoną obleczoną w słońce", to jest z prawdziwym Kościołem chrześcijańskim. Tym czerwonym smokiem jest nie kto inny, jak papież rzymski i wielka francuska rewolucya, a tą wodą, którą smok puścił na żonę-cerkiew jest socyalistyczna nauka o wolności, równości i braterstwie." W tem miejscu mowca rozpoczął właściwy wykład, mający na celu udowodnić tekstami z Pisma św., apostołów i ojców Kościoła, że zasady braterstwa, równości i wolności są przeciwne nauce chrześcijańskiej.

Nie będziemy, naturalnie, powtarzali tych bzdurstw, choć je bardzo sumiennie streszcza współpracownik „Rusi", a zauważymy tylko, że znajdują się one w bliskiem pokrewieństwie z tem, co głosi słynny ojciec Joan kronsztadzki. Nie mogąc się sam wszędzie znajdować, rozsyła on swe kazania po klasztorach męskich i żeńskich, gdzie odczytywane bywają ludowi. Oto wyjątek z takiego kazania, odczytanego w żeńskim petersburskim monasterze na Karpówce: „Na dzisiejszy dzień przypada ewangelia o wyleczeniu przez Chrystusa dwóch opętanych. — Opętani istnieją i za naszych czasów. Są ich trzy rodzaje: jedni zwykli opętani, owładnięci przez szatana, znajdują się w domach obłąkanych; drudzy, to ludzie, opanowani wszelkiemi namiętnościami; trzeci wreszcie, to liberali, którzy dążąc do swobody, równości i braterstwa, prowadzą walkę z rządem, mordują przedstawicieli władzy, palą majątki obywateli i t. d. Wszystko to są opętani, złe twory, od których niech nas Pan Bóg wybawi."

Jak widzimy, wolność w Rosyi jest nieograniczona. Nigdzie prawdopodobnie nie dozwolonoby na taki posiew ciemnoty. Ale dla rządu jest on pożyteczny.

„Informowanie Europy".

W jednym z ostatnich numerów poruszył „Kuryer Lwowski" sprawę niezmiernie ważną. Idzie o „informowanie Europy". Jest to rzecz nie nowa i zajmowała w ostatnich miesiącach żywo umysły ludzi, zajmujących się sprawami publicznemi. Były projekty pod tym względem rozmaite, a po głośnym, napadzie Rusinów na lwowski uniwersytet skrystalizowały się one w urządzeniu przez „Radę narodową", jakiegoś biura informacyjnego, które ma mieć zadanie przesyłania komunikatów i biuletynów o stanie rzeczy polskich dziennikom zagranicznym.

O organizacyi tego biura nic bliżej niewiadomo, i prawdopodobnie zostanie ono w sferze licznych pomysłów w tym rodzaju, nigdy zaś praktycznej doniosłości i zastosowania na dłuższą metę mieć nie będzie. Dorywczy jakiś artykuł napisać, jako odpowiedź na insynuacye i fałszywe z gruntu poglądy, jak to uczynili niedawno Sienkiewicz i Paderewski na listy Björnsona - Björnsterna, stać nas zawsze, ale na organizacyę porządną biura prasowego, dla informacyi zagranicy, nie.

Czy proponowany także przez autora artykułu w piśmie lwowskie organ polski w języku francuskim, czyniłby zadość tej potrzebie — rzecz bardzo wątpliwa.

Dla dziennikarzy, literatów i wydawców, rzecz ta przedstawia się dosyć jasno, zdają sobie oni bowiem doskonale sprawę z praktycznej doniosłości takiego specyalnego organu, lecz także z tego, że pochłonąłby on olbrzymie sumy, powtóre byłby niezmiernie trudnym do prowadzenia ze względu na dobór piór w języku obcym, zarówno jak i organizacyę takiego pisma, które miałoby zostawać pod kontrolą jakiegoś komitetu zbiorowego, „złożonego z przedstawicieli różnych prądów myśli polityczno narodowej w kraju".

Daruje szanowny autor, ale organ taki, pod tak sztucznie skontruowaną redakcyą, jest po prostu czemś niebywałem, prawdziwem monstrum dziennikarskiem.

Byłby to naprawdę bardzo zajmujący organ i pysznie wyglądałby np. artykuł poglądowy na wybory do Dumy, w Królestwie Polskiem, lub do Rady państwa, w Galicyi, napisany „pod kontrolą komitetu zbiorowego, złożonego z przedstawicieli różnych prądów myśli polityczno narodowej w kraju". Artykuł taki, jak i całe pismo w ogóle, musiałyby wyglądać jak strój Stańczyka, z krasych złożony łatek i zamiast „przemawiać z powagą i być słuchany z zaufaniem", wzbudzałyby powszechną wesołość, bo jakże mogłoby być inaczej, jeżeli artykuł taki musiałby przejść cenzurę członków komitetu, składającego się z konserwatystów, demokratów wszystkich odcieni, ludowców, polskich socyalistów i ile tam wszystkich partyj wogóle istnieje. Toż każde stronnictwo chciałoby przedstawić Europie żywotną dla społeczeństwa polskiego sprawę ze swojego stanowiska i ze swojego punktu widzenia i zanimby artykuł taki prasę opuścił, toby się i członkowie komitetu redakcyjnego sami pokłócili między sobą i numer dziennika, mającego informować Europę, wcaleby nie ujrzał światła dziennego.

Przypuściwszy jednak, że pismo takie, informujące Europę, taki „Głos Polski", jak chce autor, wychodzi, nie pod taką, to pod inną, mniej skomplikowaną maszyneryą. Czy sądzi szanowny projektodawca, że będzie ono miało wpływ jaki na politykę europejską lub ukształtowanie się stosunków politycznych więcej lub mniej korzystnie dla nas? Czy sprawa ugody z Węgrami, sprawa Albanii i Adryatyku, jak to mniema szanowny autor, weźmie inny obrót i „Głos" nasz będzie tam miał „praktyczne znaczenie polityczne?" Wolne żarty.

Są to idealistyczne zupełnie poglądy, zdradzające brak zmysłu praktycznego i doświadczenia dziennikarskiego. Taką publikacyą nie „przekonamy wszystkich", jak się to spodziewa autor, że „Polska jeszcze nie zginęła", ale raczej narazimy się na śmieszność, bo któż na seryo będzie brał głos „Głosu Polskiego", w języku francuskim wyrażając poglądy swoje na sprawy Albanii czy Adryatyku? Jedną próbę taką mieliśmy już przed trzydziestu laty, kiedyto za polskie pieniądze wychodził w Wiedniu francuski tygodnik dla obrony interesów wschodnich. Był to słynny „Messager de Vienne", wydawany przez ś. p. Ludwika Wołowskiego. Nie sądzimy, ażeby na podobne przedsiębiorstwo miały się znowu znaleźć polskie pieniądze, chociaż przy egzotycznem usposobieniu polskich mecenasów i o to nie trudno.

„Informowanie Europy" powinno dziać się inaczej. Organu z wybitnie polskim charakterem, z tytułem polskim i artykułami wyłącznie o polskich sprawach traktujących, nikt do ręki za granicą nie weźmie, taksamo, jak nikt z nas czytać nie będzie „Głosu macedońskiego", albo „Echa kroackiego", poświęconych wyłącznie sprawom Macedonii lub Kroacyi, ale tensam artykuł o jakiejś żywotnej sprawie polskiej, umieszczony w poczytnym dzienniku niemieckim, francuskim lub angielskim, jak najczęstsze wogóle i peryodyczne korespondencye z ziem polskich, ognisk polskiej kultury i środowisk polskiej polityki, pomieszczane w wielkich i wpływowych organach zagranicznych, mogą istotnie mieć duże znaczenie i wpływ na urobienie opinii europejskiej na korzyść społeczeństwa polskiego.

Pozyskać dla siebie jeden bodaj wielki organ niemiecki, francuski lub angielski, mieć w łonie jego redakcyi swojego stałego współpracownika dla spraw polskich, dostarczanie mu stałych korespondencyj i artykułów o stanie polityki i spraw naszych, to warte istotnie zachodu i trudu i nad taką organizacyą „informacyi Europy" wartoby się istotnie zastanowić.

Tymczasem, zanim znajdzie się mecenas jaki, któryby trudności finansowe, z taką akcyą połączone, rozwiązał, należałoby zaapelować do dziennikarzy polskich i publicystów, utrzymujących lub mogących zawiązać stosunki zawodowe z pismami zagranicznemi, ażeby znajomości i stosunki swoje pod tym względem zechcieli w jak najobszerniejszy sposób wykorzystywać i jak najczęściej i jak najlepiej robić użytek z wolności zabrania w nich głosu w sprawach polskich. Ich doświadczeniu i patryotyzmowi ten obowiązek na razie pozostawiwszy, możemy być przynajmniej spokojni, że sprawy polskiej przed Europą nie ośmieszą.

Kronika rzymska.

Rzym, 10 sierpnia.

(Upały. — Wilegiatura papieża. — Los zwykłych śmiertelników. — Ks. Borghese. — Caruso.)

Powiadają, że tego roku nie panują w Rzymie takie upały jak w innych latach. Może być. Może tego roku temperatura kanikularna jest o kilka stopni niższą, ale nie wielka to pociecha dla tych, którzy tutaj muszą siedzieć i dusić się pod palącemi promieniami słońca. A czy termometr wskazuje 32, czy 38 stopni — to znowu, jak na Włochy niezbyt wielka różnica. I w jednym i w drugim wypadku masz bezpłatną łaźnię parową. Opuścili też rozpalone mury rzymskie „wszyscy", że posłużę się wyrazem, używanym równie dobrze u nas, jak i u was. Wyjechał na wilegiaturę rząd, parlament, ciało dyplomatyczne, arystokracya, urzędnicy, no i przedewszystkiem dwór. Wyjechali nawet kardynałowie, którzy krzepią się nad źródłami Montecatini, a pozostał tylko papież, który, jako „więzień" z zasady, przyjętej od r. 1870, nie opuszcza Watykanu. Gdy przed kilku laty opat klasztoru w Monte Cassino prosił papieża, ażeby tam przybył na lato, papież odpowiedział: „Módl się, a może Opatrzność na to zezwoli."

Nie zmieniły się stosunki i Pius X nie opuszcza Watykanu, podobnie jak Pius IX od roku 1870 do r. 1878. Nie uczynił tego i Leon XIII, który jednakże na czas upałów urządził sobie schronisko w Torre Leonina, wieży z czasów Leona IV, posiadającej mury o grubości 4 metrów. Przepędzał tutaj nieraz cały dzień poprzedni papież, ale ku wieczorowi musiał opuszczać to wygodne Tusculum na polecenie lekarza, dra Lapponiego, gdyż w tej części watykańskich ogrodów unoszą się wieczorami groźne mgły malaryczne. Gdy tedy kardynałowie, nie wyłączając nawet Merry del Vala, sekretarza stanu, wyjechali poza mury Rzymu, papież odbywa swoje przechadzki w „Galleria degli Arazzi", albo „dei Candelabri". Dosyć tu cienia i chłodu, w każdym razie jednakże jest lepsze Frascati lub Castel Gandolfo. A trzeba dodać, że w Castel Gandolfo od wieków stoi wspaniała willa papieska, w której dawniej papieże przepędzali lato. W roku bieżącym zamieszkał tam na czas upałów Merry del Val.

Zwykli śmiertelnicy pieką się przez cały dzień, wyczekując z upragnieniem wieczornego wiatru od strony morza. Aż do wieczora Rzym jest miastem śpiącem. Nawet sklepy są zamknięte od godziny 12 w południe do godziny 4, 5 a nawet 6 wieczór. Wszyscy śpią: fiakrzy na kozłach, kelnerzy w kawiarniach, urzędnicy w biurach, a przedewszystkiem ci, którzy mogą w domu siedzieć. Biada tym, którzy muszą o tej porze chodzić po rozpalonym bruku, pocić się i łykać tumany kurzu. Albowiem zarząd miasta śpi również, więc o polewaniu ulic nikt nie myśli. A Rzym przecież obfituje w wodę, jak mało które miasto; wszędzie są studnie i wodotryski. Mimo to, jak wspomnieliśmy, ulice nie są skrapiane należycie i bardzo często zamiatanie odbywa się „na sucho". Od czasu do czasu wlecze się ulicą stary muł, niosący na plecach beczkę, z której tryska cieńki promień wody. Oczywiście nie wielka pociecha z tej wody, która zaraz jako para znika z rozpalonych kamieni. Nieczęstym jest widok pachołka miejskiego, stojącego na rogu ulic i za pomocą węża skrapiającego obficie bruk na prawo i lewo. Ludzie żalą się, dziennik „Messagero" woła energicznie, ażeby ulice zlewano wodą, ale „municipio" śpi i nie troszczy się o żadne skargi.

Wieczorem dopiero ożywia się miasto. Wre życie na Piazza Colonna i Pazza Venezia, przed studnią na placu Tarm gra muzyka, a przechodnie delektują się chłodnym wietrzykiem. Owo wrzące życie trzeba brać „cum grano salis". Ulice i place są wypełnione przechodniami, ale przed kawiarnią na placu Colonna jest zaledwie kilka rzędów krzeseł i stolików, a nawet gdy muzyką dyryguje maestro Vesella, gości niewielu jest stosunkowo. Podobno późnym wieczorem vulgo w nocy, ciągną ludziska za miasto, n. p. na Trastevere, ażeby w historycznych austeryach pokrzepić się szklanką wina Frascati. Te godziny chłodu hojnie wynagradzają za całodzienne upały.

Ks. Scipion Borghese, zwycięzca w wyścigu automobilowym z Pekinu do Paryża, ma zostać burmistrzem miasta Rzymu. Kto przez góry i lasy, rzeki i jeziora, trzęsawiska i pustynie umiał kierować automobilem, ten chyba godzien jest, ażeby mu powierzono kierowanie sprawami „wiecznego miasta". Ks. Borghese w towarzystwie dziennikarza Luigi Barziniego wyruszył dnia 12 czerwca b. r. z Pekinu, a teraz przybył do Paryża. Inne automobile, biorące udział w tej jeździe, pozostały daleko w tyle. Oczywiście rodzina książąt Borghese znaną jest w Rzymie i całych Włoszech. Tutaj każdy cudzoziemiec ogląda z ciekawością palazzo Borghese, zwany wedle swego kształtu „Il Cembalo". Portyk o 96 słupach granitowych zwraca na siebie z daleka uwagę. Willa Borghese przy bramie del Popolo również jest znaną.

Przed laty 30 powien ks. Borghese miał ochotę zamknąć dla publiczności wstęp do galeryi obrazów i do wspaniałych ogrodów, ale rząd zapobiegł temu, przypomniawszy księciu epizod z dziejów jego rodziny. Posiadłość, na której willa się wznosi, należała do nieszczęsnej rodziny Cencich. Piękna Beatrice, obwiniona o zamordowanie ojca swego, musiała dać głowę pod topór. Członkowie rodziny Cencich usiłowali nieustannie doprowadzić do wznowienia procesu, celem zrehabilitowania Beatryczy, ale usiłowania te nie odniosły skutku, gdyż papież Paweł V posiadłości Cencich darował swojemu siostrzeńcowi, kardynałowi Scipionowi Borghesemu. To przypomnienie poskutkowało i równie galerya obrazów jak i ogrody książęce są i nadal dostępne dla publiczności.

Pomimo cierpkich doświadczeń, które Caruso w ubiegłym roku zebrał w Nowym Jorku, gdzie policya szykanowała go, a sąd skazał na grzywnę za nieprzyzwoite zachowywanie się wobec pań w ogrodzie zoologicznym, słynny śpiewak znowu jedzie do Ameryki. Caruso zawarł niesłychany w rocznikach artystycznych kontrakt z impresariem amerykańskim Conriedem na cztery sezony zimowe. Król tenorów otrzyma 1,600.000 lirów za cały czas trwania „engagement". Za tę cenę Caruso obowiązuje się wystąpić 80 razy w sezonie, co wynosi okrągłą sumę 5.000 lirów od występu. Przewidujący śpiewak wymówił sobie warunki następujące: nie będzie grał żadnej nowej roli, nie będzie ponosił żadnych kosztów podróży i za każdy występ dodatkowy otrzyma honoraryum 10.000 lirów.

Z Anakreonta.

Bogini z Cypru.

Życie ty młode, przystań w pół drogi!
Jedna mi tylko Cypryjska Pani
Droższa i świętsza nad inne bogi —
Więc żyć chcę dla Niej.

Jakże upojne to złote wino!
W kolej wciąż krąży czara niepusta — —
...Słodsze twe usta... słodsze dziewczyno,
Krwawe twe usta...

Niechaj mi róże wiążą na skronie —
Upojny trunek myśli me mroczy.
Chcę czuć, jak bije serce w twem łonie —
...Rozpłomień oczy!

Grają formingi, grają mi pieśni,
Niby szumiące, senne modrzewie.
Noc najjaśniejszą dusza ma prześni
W tym cudnym śpiewie.

Smukła fontanna wytryska dumnie
I po różowych marmurach pluszczę.
Drży na rzeźbionej, białej kolumnie
Zielone bluszcze.

A mnie się zdało, że gdzieś w przystani
Z mgły szafirowej, fal i księżyca
Wychodzi cudna Cypryjska Pani
Różanolica.

Eros w winie.

Erosa w letnią porę
Znalazłem w róż krzewinie.
Więc za skrzydełka biorę
I topię chłopca w winie.

— Ty nie dziw się, drużyno!
Wszak słodka winna rosa...
Połknąłem z czary wino,
A z winem wraz Erosa.

I odtąd śnię daremnie,
Nic z pęt mnie nie wybawi —
Wszak Eros żyje we mnie
I skrzydłem serce krwawi.

Erotyk.

Zamilknij, echo ostatnich skarg!
Otom słodkiego pełen jest trunku...
Przylgnęły cicho do moich warg
Usta, zaklęte w czar pocałunku.

Jest winogradu w nich słodka moc —
Jest upojenia siła tajemna.
Noc nas otacza cicha i ciemna,
Ze wszystkich nocy najsłodsza noc.

Bo twoja miłość, jak morza głębie,
W których się kąpie purpura zórz.
Czy jak bogini, wyszłaś ty z mórz
I białe wiodły ciebie gołębie?

Czy jak bogini, słońcem olśniona
Czekasz, aż męże przed tobą klękną?
— Patrzę i widzę, że tak, jak ona,
Jesteś władczynią, bo jesteś piękną!

Z greckiego przełożył *Jan Pietrzycki*.

Kronika.

Kraków, 13 sierpnia.

Poprawcze egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich odbędą się w następujących terminach:

W seminaryach męskich: we Lwowie dnia 17 września; w Krakowie 20 i 21 września; w Krośnie 19 września; w Rzeszowie 10 września; w Samborze 16 września; w Sokalu 13 września; w Stanisławowie 11 września; w Tarnopolu 1 października; w Tarnowie 12 września; w Zaleszczykach 24 i 25 września b. r.

W seminaryach żeńskich: we Lwowie 7 września; w Krakowie 17 i 18 września; w Przemyślu 16 września b. r.

W seminaryach prywatnych żeńskich z prawem publiczności: Zofii Strzałkowskiej we Lwowie dnia 18 września; Franciszka Preisendanza w Krakowie 19 września.

Termin egzaminów piśmiennych oznaczą dyrekcye poszczególnych zakładów. Całe ustne egzamina dojrzałości odbędą się w następujących seminaryach: a) dla kandydatów i kandydatek nauczycielskich w Tarnowie 2 października; b) dla kandydatów nauczycielskich w Tarnopolu 2 października c) dla kandydatek nauczycielskich w Przemyślu 16 września. Termin egzaminów piśmiennych oznaczą dyrekcye odnośnych zakładów.

Z dyrekcyi szpitala krajowego św. Łazarza komunikują nam:

Notatka w kronice „Nowej Reformy" z dnia 11 bm. nr. 368 p. tyt. „Tragiczną śmiercią zmarł", zawiera szczegóły niezgodne z prawdą, dlatego proszę o sprostowanie następujące:

W sobotę dnia 3 bm. przywieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza p. Ignacego Górkę, z powodu zmiażdżenia podudzia lewego. Natychmiast opatrzył chorego sekundaryusz p. dr Skórski i zdał telefonicznie sprawę prymaryuszowi oddziału. Złamanie było ciężkie. Przedstawiono więc choremu i jego rodzinie, żeby się zgodzono na usunięcie odłamków kostnych luźnych, celem ratowania nogi, a może nawet życia. Uzyskawszy zezwolenie, wykonano operacyę w poniedziałek 5 bm. Chory miał się do czwartku 8 bm. wcale dobrze, tegoż dnia jednak stwierdzono zły stan z powodu dawnej niedomogi serca. Wystąpiła sinica, kończyny górne i dolne były zimne itd. Zbadano więc chorego dokładnie, a znalazłszy beznadziejny stan ogólny, opatrzono na nowo złamaną kończynę i podano środki skrzepiające serce, lecz bezskutecznie i mimo najtroskliwszej opieki chory zmarł.

Za dyrektora szpitala
Dr Borzęcki.

Powodzenie „Wesołej wdówki" w Krakowie jest bajeczne. Wczorajsze dwudzieste z rzędu przedstawienie odbyło się przy zapełnionej widowni, z pewnością tak będzie dziś i jutro, na przedostatniem i ostatniem przedstawieniu operetki Lehara. Tak więc panie Schupp i Miłowska po 11 razy „robiły" w Krakowie „Wesołą wdówkę". — W piątek wyjeżdżają do Lwowa, myliłby się jednak, ktoby sądził, że po „Wdówce" — odpoczną. Bo oto już w sobotę pani Schupp, a w niedzielę pani Miłowska znowu we Lwowie zasilać będą kasę... p. Lehara, a w przyszłym tygodniu „da capo al fine". Powodzenia i daj Boże... wytrzymać.

Echa wyborów przed sądem. Dziś o godzinie 12 w południe, przewodniczący trybunału, radca sądu krajowego dr Trzaskowski, ogłosił wyrok w sprawie Piotra Imielskiego i wspólników, oskarżonych o gwałt publiczny i t. d., o czem wczoraj zamieściliśmy sprawozdanie. Skazani zostali: Piotr Imielski i Jan Makara, jako winni zbrodni gwałtu publicznego na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 12 dni, Jan Zdradziński na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, Józefa Grochowa na 6 tygodni ścisłego aresztu, Franciszek Stachowski na 3 miesiące ciężkiego więzienia, Franciszek Kaczmarczyk na 1 miesiąc ścisłego aresztu, Antoni Groch na 3 tygodnie więzienia, Franciszek Groch na 1 miesiąc więzienia, Wojciech Groch na 3 tygodnie więzienia, Feliks Bieniek i Jan Nalepa, jako winni zbrodni gwałtu publicznego na 1 miesiąc ciężkiego więzienia.

Skazani wyroku nie przyjęli i zgłosili zażalenie nieważności.

Wyrok ten wywarł wielkie wrażenie na licznie zgromadzonej publiczności, złożonej przeważnie z robotniczej sfery przedmieść krakowskich.

Piotra Imielskiego zatrzymano w areszcie śledczym, resztę skazanych pozostawiono na wolnej stopie. Wśród skazanych, po opuszczeniu gmachu sądowego, dały się słyszeć głośne utyskiwania nad ciężkiemi skutkami nieopatrznego ich kroku.

W uzupełnieniu sprawozdania podajemy, iż oskarżenie w powyższej rozprawie wnosił zastępca prokuratoryi p. Rychlik.

Wypadek kolejowy przed sądem. Dzisiaj przed trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy sądu Kaczyńskiego, toczyła się rozprawa o znany wypadek kolejowy w dniu 16 lutego br. na stacyi Słotwina pod Brzeskiem. Na ławie oskarżonych zasiedli: Piotr Mróz, 30 lat liczący, maszynista kolejowy, i Władysław Dydus, 33-letni palacz, obwinieni o występek przeciw bezpieczeństwu życia z § 335.

Podług aktu oskarżenia sprawa przedstawia się jak następuje: Dnia 16 lutego br. maszynista Piotr Mróz prowadził pociąg osobowy nr. 25, idący od Krakowa do Tarnowa. Na stacyi Słotwina maszynista Mróz, nie bacząc na znaki ostrzegawcze, nie zatrzymał się na torze właściwym, ale sforsował zwrotnice i wjechał na tor nr. 4, na który nadjeżdżał właśnie pociąg nr. 16, idący ze Lwowa.— Nastąpiło wtedy niedające się już uniknąć spotkanie pociągów, przyczem pociąg nr. 16 uległ rozerwaniu i wstrząśnieniu, a wiele wagonów zostało uszkodzonych.

Ofiar w ludziach nie było na szczęście, tylko 10 podróżnych doznało mniej lub więcej ciężkich obrażeń cielesnych, powstałych z gwałtownego wstrząśnienia. Podróżni ci wystąpili przeciw dyrekcyi z pretensyami cywilnemi o odszkodowanie, osobno zaś prokuratorya, po zbadaniu sprawy, wystąpiła z aktem oskarżenia przeciw winnym tego wypadku, prowadzącym pociąg: maszyniście Mrozowi i palaczowi Dudusowi i dzisiaj odbyła się przeciw nim rozprawa.

Oskarżenie wnosił prokurator dr Obtułowicz, obwinionych bronił adw. dr Szalay, w imieniu poszkodowanych osób występował adw. dr Eibenschütz.

Obwinieni wykazywali swoją niewinność, twierdząc, że działali w myśl przepisów, nie mogli zaś podać dokładnie przyczyny wypadku.

Obrońca oskarżonych, adwokat dr Szalay, wykazuje, że przestrzeń na torze, dzieląca oba pociągi, była tak znaczną, że można było wstrzymać pociągi, widocznie więc wypadek powstał z nieznanej przyczyny. Na dzisiejszej rozprawie brak jest ludzi, którzyby mogli fachowo ocenić winę oskarżonych. Wobec tego obrońca proponuje wezwanie nowych świadków, a trybunał przychylił się do wniosku obrońcy, i uchwalił w tym celu rozprawę odroczyć, a do następnej rozprawy wezwać na rzeczoznawców: naczelnika stacyi w Słotwinie, p. Wrzesińskiego, urzędnika ruchu p. Porębskiego i naczelnika ogrzewalni w Podgórzu, p. Zapałowicza.

Małoletni przestępcy. W szeregu nowozaprowadzonych przez policyę t. zw. obław na małoletnich przestępców, dzisiaj znowu aresztowano na placach targowych 12 małych chłopaków, którzy w ścisku kupujących szukali dla siebie sposobności do kieszonkowej kradzieży. Niektórzy z nich znajdują się już w aresztach nie pierwszy raz i wszelkie przeciwko nim stosowane środki poprawy okazały się zawodne. Wielu już okazuje pewne doświadczenie kryminalistyczne i podaje n. p. dla wprowadzenia w błąd władzy fałszywe nazwiska.— Smutnem jest bardzo, że szeregi małoletnich przestępców zasilane są coraz więcej przez małe dziewczęta, które zarówno w występkach i przekroczeniach kradzieży, jak i w innego rodzaju zdrożnościach nie dają się wyprzedzić chłopakom.

Z kraju.

Wieliczka, 12 sierpnia. Wczoraj urządzili uczniowie szkół średnich, przebywający na wakacyach w Wieliczce, nabożeństwo ku uczczeniu bitwy pod Grunwaldem. Przybyła liczna publiczność, Sokół i straż ogniowa; wszystkie cechy rzemieślnicze wystąpiły ze sztandarami. Podczas mszy miało tutejsze towarzystwo śpiewackie „Lutnia" odśpiewać szereg pieśni patryotycznych, niestety jednak przybyła tak mała część chóru, że śpiew odpadł. Także dyrygent p. P. nie raczył się pokazać.

Zawalenie się podłogi. Ze Szczawnicy donoszą: Zawaliła się tu część podłogi zdroju „Magdalena". Wpadło do piwnicy 20 osób; troje ciężko uszkodzonych. Przyczyną stara budowa.

Nowy Sącz, 11 sierpnia. (Burze. — Wieczór pieśni. — Z sezonu. — Forsowny marsz. — Oryginalny szaleniec.) Ubiegły tydzień zaznaczył się silnemi burzami, jakie w trzech dniach przeciągnęły nad miastem i okolicą. Pioruny biły bezustannie, przeważnie w polu. Wskutek uderzenia pioruna zajęła się w Gajach stodoła i spaliła się jedna zagroda. W niedzielę rano szalała również straszna burza z piorunami i gradem, pierwszy raz w tym roku, poczem się wypogodziło. Powietrze strasznie duszne, temperatura sięga 32° R.

Panna Helena Traczewska, śpiewaczka operowa z Warszawy, wspólnie z p. Władysławem Turzańskim z Berlina dali tu wieczór pieśni w sali kasynowej, która jednak świeciła pustkami. Program złożony był z pieśni rodzimych i wyjątków z oper. — Towarzystwo „Młodzież polska", niedawno założone, urządziło wycieczkę do Poposic. Towarzystwo to jest nader ruchliwe i pomyślnie się rozwija.

Wśród wielkiego upału odbył 32 pułk obrony krajowej forsowny marsz z Tarnowa do Nowego Sącza. Odległość wynosi 71 klm., a marsz ten odbyli żołnierze w pełnem uzbrojeniu w przeciągu 15 godzin. — Dwudziestu czterech żołnierzy zachorowało.

Oryginalny szaleniec przybył tu z Tarnowa. Rozebrał się do naga i w adamowym stroju przyjechał tu na bremzie, nie spostrzeżony przez nikogo. Dopiero w Sączu zauważono go i odprowadzono do aresztów miejskich.

Wypadek na polowaniu. Z Mościsk donoszą nam: W ubiegłą sobotę zdarzył się tu nieszczęśliwy wypadek. Oto bawiący tu na wakacyach student uniwersytetu Jagiellońskiego A. K. postrzelił się przypadkowo na polowaniu z dubeltówki.

Stacyę telegrafu w Kamienicy przy Łącku (Limanowa) otwiera dyr. poczt 16 bm. sześciorazową służbę listonosza wiejskiego zaprowadza dyrekcya przy urzędzie pocztowym w Wolance.

W Ostrawie Polskiej w parku „pod Dębem" odbędzie się dnia 15 b. m. festyn ludowy, którego dochód przeznaczono na cele szkolne.

Ze świata.

Z Warszawy. (Sprostowanie mylnej informacyi. Represye prasowe. Rewizye i aresztowania).

„Kuryer Warszawski" odwołuje podaną poprzednio przez siebie wiadomość, jakoby w Kaliszu aresztowano b. posła do Dumy inżyniera Suchorzewskiego. P. Suchorzewski bawi w Warszawie i wczoraj przybył do redakcyi „Kuryera Warszawskiego" z oświadczeniem, że wcale nie był aresztowany.

Redakcya „Słowa“ została skazana na 100 rubli kary za ogłoszenie kilku artykułów p. Ludwika Straszewicza o sytuacyi obecnej.

W cukierni na Pradze przy ulicy Brukowej siedziało kilku młodych ludzi, którzy grali w domino. Nagle weszła policya i zrewidowała wszystkich. Podczas rewizyi nic nie znaleziono. Aresztowano 9 osób, których razem z grającymi odprowadzoao do cyrkułu.

Z Łodzi. (Morderstwo kobiet, dokonane przez żołnierzy. — Z kroniki zabójstw partyjnych). W niedzielę wieczór na ulicy Suwalskiej pod Nr 31 odbywała się zabawa robotników i robotnic fabryki Rosenthala. Dla lepszej ochoty urządzono improwizowaną maskaradę: mężczyźni włożyli suknie kobiece, kobiety — męskie. Zabawa trwała w najlepsze i wielu uczestników wyszło przed dom, aby odetchnąć świeżem powietrzem. — W tym właśnie czasie nadszedł patrol, który krzyknął do zebranych, aby nie ruszali się z miejsca. Gdy ci zaczęli uciekać, żołnierze dali salwę, zabijając poprzebierane w męski strój: Zofię Jóźwiak, Stanisławę Widel i Józefę Płatek.

Kronika zabójstw partyjnych z niedzieli, przedstawia następujące fakta: Pod Łodzią zabito znanego bojowca Stanisława Gajewskiego; na ulicy Dworskiej zabito robotnika Józefa Sepatczyka; za dworcem znaleziono trupa Antoniego Węcławka; w ulicy Aleksandrowskiej śmiertelnie poraniono nożami Franciszka Szewczyka; w ulicy Przędzainianej znaleziono zwłoki znanego złodzieja Jaźwiniaka; w Żabieńcu, pod Łodzią, kilku wystrzałami z rewolwerów zabito robotnika Gopla. We wsi Grabiance, w gminie Rąbicń, odbywała się zabawa w lesie, w której brało udział kilkadziesiąt osób. Nagle wśród zebranych wynikło nieporozumienie, a potem bójka i strzelanina. Wynikiem jej było zastrzelenie 21-letniego robotnika, Józefa Wacławiaka.

Szczegóły zabójstwa naczelnika więzienia w Kielcach. Pisma warszawskie donoszą: W sobotę wieczorem, gdy naczelnik więzienia kieleckiego, Greckij, używał przejażdżki we własnym powozie w alei, wiodącej na Karczówkę, z poza drzew, któremi gęsto jest wysadzona owa aleja, rozległo się kilkadziesiąt strzałów. Pan Greckij, zasypany 28 kulami, chciał wyskoczyć z powozu, lecz strzały były widocznie śmiertelne, gdyż ranny w tej chwili, opadłszy na poduszki, skonał. Wystraszone oknie, z których jeden został raniony, poniosły w stronę Karczówki, tak, że siedzący na koźle żołnierz nie mógł zeskoczyć. Korzystając z tego sprawcy zabójstwa — zbiegli.

Ułaskawienie. Jak dzienniki wiedeńskie donoszą, adwokat dr Józef Orłowski, skazany w r. 1904 przez sąd przysięgłych w Wiedniu na cztery lata ciężkiego więzienia za oszustwa, został przez wiedeński trybunał wskutek dobrego zachowania się w zakładzie karnym w Stein, ułaskawiony, a reszta kary została mu darowaną, tak, że w tych dniach opuści więzienie.

Wyścigi piesze w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: W niedzielę 11 bm. odbyły się w Leopoldau koło Wiednia wyścigi piesze, urządzone przez tutejszy klub gimnastyczny. W wyścigach wzięło udział 16 osób, pomiędzy niemi też 3 Polaków, mianowicie pp. Goryca (z Przemyśla, bawiący obecnie w Wiedniu), Skulski (Polak z Wiednia) i Winiarski (z Krakowa). Nagród było wyznaczonych 5. — Z trzech zgłoszonych Polaków zdobyło dwóch nagrody. Rezultat był następujący: I nagroda p. Hitschmann 25 koron i medal, II nagr. p. Winiarski 20 koron i medal, III nagr. p. Lewinson 15 koron i medal. IV nagr. p. Majtrovic 10 koron, V nagroda p. Goryca 5 koron. W ostatnim (piątym) biegu zdarzyły się dwa wypadki. Przy pierwszej przeszkodzie runęli pp. Majtrovic i Winiarski i doznali poważnych pokaleczeń. Podnieśli się jednak i mimo dolegliwości dogonili swych współzawodników. Po biegu jednak zemdlał p. Winiarski i padł nieprzytomny na ziemię. Po zaopatrzeniu przez zawezwanego lekarza odprowadzono obu do swych domów.

Katastrofy kolejowe. Na kolei koszycko-bogumińskiej pociąg osobowy, dążący do Rudki, musiał skutkiem wilgotnych szyn zatrzymać się w tunelu, gdyż maszyna nie mogła poruszyć pociągu. Dwie maszyny, które wyjechały z Zolyom, wpadły na dwa ostatnie, towarowe wagony pociągu, które zostały zdruzgotane, przyczem najbliższy wagon osobowy wykoleił się. Pomiędzy podróżnymi powstał ogromny popłoch, ale prócz hamowniczego nikt nie został zraniony.

W tunelu koło stacyi Alsama w Hiszpanii zderzyły się pociągi, skutkiem czego uległo zniszczeniu 25 wagonów i powstał pożar. Szkoda wynosi 1,200.000 franków. O tem, czy z ludzi kto zginął lub odniósł rany, telegram nie donosi.

Koniec strajku na Górnym Sląsku. Z Królewskiej Huty donoszą: Strajk górników źle, bez planu, nagle urządzony, zakończył się, niestety, zupełną ich przegraną. Strajkujący podjęli znowu wszyscy pracę. Do tego szybkiego zakończenia strajku bez żadnych dla robotników korzyści przyczynił się głównie sekretarz robotniczy, Musiol, jako reprezentant Związku niemieckich katolickich Towarzystw robotniczych z siedzibą w Berlinie, który ciągle unaoczniał robotnikom bezskuteczność „dzikiego“ strajku i namawiał ich do podjęcia pracy, zapewniając ich, że dyrekcya kopalń podwyższy im płacę o 20%. Dyrekcya ogłasza, że wczoraj wieczorem zjechało z ogólnej liczby 2.155 ludzi 1.769. Dziś rano zaś stawił się cały komplet robotników kopalni do pracy, tak, że strajk uważać należy za skończony. Niestety, skutki jego odbiły się dotkliwie na wielu rodzinach, bo, według ogłoszenia dyrekcyi, wydalono z pracy 521 robotników.

Sprawa adwokata Haua. Jak wiadomo, uwięziony br. Lindenau po konfrontacyi z innymi świadkami cofnął swoje twierdzenie, że Olga Molitor zabiła swoją matkę, dodając, że wedle jego przekonania Hau jest mordercą. Ponieważ br. Lindenau zawikłał się w liczne sprzeczności, więc wszystkie jego zeznania posiadają bardzo małą wartość i obrońca Haua nie może na nich polegać przy żądaniu rewizyi procesu. Większe znaczenie mają zeznania panny Eisele, która czyni wrażenie osoby wiarygodnej. Panna Eisele w dniu krytycznym widziała wsiadającego do powozu mężczyznę, którym był może Hau, a dopiero później usłyszała strzał. Obrońca Olgi Molitor, adwokat dr Schäfer, oświadczył wobec korespondenta „Berliner Tageblattu“, że Olga Molitor nie ma nic wspólnego z morderstwem i że jest wyższą ponad wszelkie podejrzenia. „Panna Olga Molitor — mówił adwokat — opowiedziała mi, że widziała sprawcę morderstwa. Uwzględniając stosunki, sądzi, że mordercą jest Hau. Podczas rozprawy nie uznała za stosowne wystąpić z tem swojem zdaniem, które dla innych nie miało znaczenia, zwłaszcza że przewodniczący nie pytał ją o sprawcę czynu“. Prokurator przekonany jest również obecnie o winie Haua. Sądzi, że Hau z ukrycia wypadł, przebiegł kilka kroków i strzelił do Molitorowej.

Ś. p. kardynał Svampa. W sobotę zmarł w Bolonii arcybiskup miejscowy, kardynał Dominik Svampa. Urodzony 13 czerwca 1851 roku w miasteczku Montenagraro, już w roku 1887 został mianowany biskupem w Forli, a w maju 1894 roku otrzymał godność kardynała i zajął stolicę arcybiskupią w Bolonii. Przed skonem papieża Leona XIII. kardynał Svampa był uważany za jednego z najpoważniejszych kandydatów do tyary papieskiej; kandydaturę jego popierało grono najbardziej nieprzejednanych kardynałów. W roku 1901 kardynał miał atak apoplektyczny, którego skutki nie dały się usunąć zupełnie i obecnie spowodowały śmierć arcybiskupa.

Automobilem z Pekinu do Paryża. Ks. Borghese przybył, jak to wczoraj donieśliśmy, do Paryża. Noc przed przybyciem przepędził w Meaux, miejscowości odległej od Paryża o 31 kilometrów, i dopiero nazajutrz ruszył do Paryża, otoczony automobilami, które naprzeciw niego wyjechały. O godzinie 3 po południu ogromna chmura pyłu była znakiem, że karawana automobilów zbliża się do miasta Joinville. Tutaj setki automobilów i bicyklów przyłączyło się do księcia, tworząc wielki tabor, a konna gwardya republikańska stanęła na czele pochodu. Po przybyciu do Paryża nastąpiło przyjęcie księcia w redakcyi „Matin'a“.

Studya za granicą. W lipcu zdali w akademii ziemiaństwa w Wiedniu trzeci egzamin państwowy z tytułem inżynierów leśnictwa pp.: Antoni Ilgner z Dobromila, Wiktor Domański z Okna, Kazimierz Staising z Ustrzyk, Michał Teodorowicz ze Złoczowa i Edward Migdał z Brzezia.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Wesoła wdówka“ (z panią Schupp).
We środę: „Wesoła wdówka“ (z panią Miłowską).
We czwartek: popołudniu „Lalka“, wieczór „Straszny dwór“.

Z kalendarza. We środę 14 sierpnia: Euzebiusza i Atanazyi wd.; we czwartek 15 sierpnia: Wniebowięcie N. Maryi Panny; w piątek 16 sierpnia: Rocha w. i Tarsycyusza.

Wschód słońca 14 sierpnia o godz. 4 m. 30, zachód o 7 m —; długość dnia 14 godzin min. 30.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 sierpnia termometr doszedł od 12·2 do 23·8 C.; barometr wahając się, opadał.

Dnia 13 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 745·2 mm., termometru 15·1 C.; wiatr północno-zachodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Wydawnictwo litewskie.** W Krakowie wyszła z druku w języku litewskim księga zbiorowa „Gabija“ (Świecznik) na uczczenie pamięci ś. p. biskupa Antoniego Baranowskiego, największego pieśniarza odrodzonej Litwy. Na treść tej księgi złożyły się utwory znacznej części poetów i literatów „Młodej Litwy“ z drem J. Basanowiczem, „ojcem odrodzenia narodowego“, na czele, a mianowicie utwory; M. Grostaitisa „Razda“ (Treny); A. Jakształa artykuł o genezie głównego poematu A. Baranowskiego p. t. „Borek w Oniksztach“; Zofii Kimuntówny „Vale-Kibirksztele“ (Dusza-iskierka); Miglotasa „Baśń o sierocie“; J. A. Herbaczewskiego „Hymn Litwy Ruta“ i „Miłość Geniusza“; Jovarusa „Ko lizedi, berżeli?“ (Czeho się smucisz, brzózko?) i innych.

Księgę odbito w drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego bardzo starannie i pięknie, za co też zarządowi drukarni, oraz zecerowi, który księgę ułożył, należy się ze strony poetów i literatów litewskich szczere uznanie i serdeczna wdzięczność.

„Gabiję“ wydano staraniem Koła b. członków b. stowarzyszenia litewskiego „Ruta“ w Krakowie, pod redakcyą J. A. Herbaczewskiego.

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie. Cena 3 korony.

— **Z wydawnictw Macierzy polskiej.** Niezwykle piękną książeczkę wydała Macierz jako nr. 37 swej Biblioteki. Tytuł jej: „Księstwo Warszawskie w setną rocznicę utworzenia. Autor, prof. Bronisław Gebert nakreślił sobie zadanie dwojakie: przedstawić przystępnie dzieje Księstwa Warszawskiego i wydobyć z tych dziejów wnioski odpowiednie. Historyę Księstwa skreślił barwnie i bardzo zajmująco, a wnioski autora dadzą się skreślić w dwóch tezach: Księstwo było ważnym etapem w naszym rozwoju narodowym i dzieje Księstwa okazały, że dojrzeliśmy zupełnie do samorządu. — Książkę czyta się jednym tchem. Mimo, że wskrzesza ona chwile minione, ma w wysokim stopniu znaczenie aktualne. Macierz ozdobiła ją 18 rycinami (z tych szereg współczesnych), a dołączyła też do tekstu mapkę Księstwa Warszawskiego. Cena 50 hal.

— **„Naszego Kraju“** Nr 6 zawiera treść następującą: Część literacka: Karta albumowa: Wygrzywalski „Taniec czarownic“. Henryk Zbierzchowski: Fragment, wiersz. Jan Andruszewski: Zorzami ducha, szkic noweliczny. Adam Dobrowolski: Z „Księżycowych ballad“, wiersz. Knut Hamsun: Na Bosforze, notatki z podróży. Jan Pietrzycki: Na marginesie literatury. Michał Czaykowski (Sadyk Pasza): Rodzina Gilów (c. d). h. z.: Z nowości wydawniczych. Część aktulna obficie ilustrowana.

— **Nowe książki.**

Artur Śliwiński: Mickiewicz jako polityk. Kraków, 1908. Gebethner i Ska.

Dr Michał Żmigrodzki: Lud Polski i Rusi wśród Słowian i Aryów. Księga I. Obrzędy weselne. Kraków, 1907. Księgarnia Spółki wydawniczej.

Maryan Wojakiewicz: Wolne myśli, wolne żale. Poezye. Lwów, 1907. Tomów 2.

Karol Irzykowski: Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności. (Wydawnictwo: Literatura i sztuka. Monografie, tom IV). Stanisławów. Nakładem A. Staudachera i Ski.

Stanisław Brzozowski: Fryderyk Nietzsche. (Literatura i sztuka. Monografie, tom VI). Stanisławów. Nakładem A. Staudachera i Ski.

Arystofanesa: Chmury. Z greckiego oryginału przełożył Edmund Cięglewicz. Kraków, 1907. Nakładem Akademii umiejętności.

Aleksander Kraushar: Miscellanea historyczne VI: „Z archiwum senatora Nowosilcowa. Uwagi nad konstytucyą Królestwa z r. 1815“. Warszawa 1906. Nakładem „Przeglądu historycznego“.

Aleksander Kraushar: Miscellanea historyczne VIII: „Trzy sceny sejmowe w zamku królewskim w Warszawie 1611—1791—1818“. Z ilustracyami. Warszawa.

Dział ekonomiczny.

✕ **Ulgi w obrocie galicyjskiej nierogacizny.** Z namiestnictwa komunikują nam: Ministerstwo rolnictwa uwzględniając wyniki dotychczasowej akcyi tępienia pomoru świń, oraz pomyślny obecnie stan zdrowia tych zwierząt w kraju, upoważniło namiestnictwo udzielenia daleko idących ulg w obrocie wszelkiej kategoryi trzody chlewnej wewnątrz kraju, jako też w wywozie jej do królestw i krajów zastąpionych w Radzie państwa. W następstwie tego zniesiono — wprowadzony w roku 1902 — podział kraju na 3 strefy, oraz istniejące ograniczenia w obrocie nierogacizną między poszczególnemi strefami, a nadto pozwolono na wolny obrót temi zwierzętami wszelkiej kategoryi wewnątrz kraju, tudzież na wywóz świń rzeźnych do krajów zachodnich monarchii bez wszelkich ograniczeń, a świń użytkowych i hodowlanych pod warunkiem, że przed wywozem będą okólczykowane i poddane 40-dniowej obserwacyi weterynaryjnej. Równocześnie z uwagi na pomyślny rezultat osiągnięty kolczykowaniem świń, przy tłumieniu zarazy pomoru, jak nie mniej w celu zapobieżenia przemytnictwu tych zwierząt w Rosyi, zaprowadzono z polecenia ministerstwa znaczenie świń kolczykami, dostarczanemi stronom kosztem skarbu państwa, oraz ewidencyę tych zwierząt w dalszych 11 powiatach politycznych, położonych na pograniczu Rosyi.

✕ **Telefon Drohobycz-Sambor.** Dyr. poczt ogłasza, że 17 bm. oddaje do użytku międzymiastową linię telefoniczną Drohobycz-Sambor. W ten sposób z Sambora będzie można odtąd rozmawiać z Krakowem, Lwowem, Wiedniem, Przemyślem itd.

✕ **Szewska specyalność w Tarnowie.** Piszą nam: Tarnowskie obuwie dla dzieci w wieku od lat trzech do sześciu (kaliber nr 20 — 30), rozchodzi się po całych Węgrzech, Czarnogórze, Serbii i Rumunii, po cenie bajecznie niskiej. Jest bowiem w Tarnowie około 20 majstrów, którzy engrossistom (żydom) sprzedają hurtownie obuwie dziecinne, licząc po 50 — 74 halerzy za parę wraz z materyałem i całem, na oko bardzo eleganckiem, wykonaniem. Czeladnicy, którzy są specyalistami w tym wyłącznie fachu, tak dalece, że innej roboty szewskiej wykonać nie są w stanie, a nawet własne buty dają innym szewcom do roboty lub reperacyi, pobierają pod 10 do 12 halerzy od pary, a pomimo to odstawiają dwanaście tuzinów par tygodniowo.

Materyał stanowią przenajrozmaitsze odpadki, n. p. na „wierzchniki“ zużywa się lakiery z daszków od czapek wojskowych, które żony tych czeladników zręcznie wycinają według formy, naklejając po obszyciu na maszynie i wierzch gotowy; podeszwy — to odpadki skóry surowej t. zw. chłopskiej, naklejone na tekturę, zawinięte elegancko i przybite kołeczkami. Obcasy również przybite pięciu gwoździkami — no i bucik gotowy! Czeladnik zarabia po 14, 16, 20 koron tygodniowo, a niektórzy majstrowie dorobili się majątku i nie skarżą się na brak roboty. Jest to w Galicyi wyłączna specyalność Tarnowa.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 13 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 167 sztuk, jałownika 58, cieląt 391, owiec i kóz 8, nierogacizny 352; razem 771 sztuk.

Płacono: woły z paszy za szt. 240·— do 360·—, woły opasowe od —·— do —·—, krowy po —·— do —·—, buhaje po —·— do —·—, jałownik po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 32·— do 58·—; nierogaciznę tuczną po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 126·— do 144·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę 18·— do 22·—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 656 sztuk, — na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, 13 sierpnia. Cukier spokojny 22·30—22·40, na grudzień 21·80 do 21·90. Nafta i spirytus niezmienione.

Budapeszt, 13 sierpnia. Pszenica na październik 11·36 do 11·37; pszenica na kwiecień 11·66 do 11·67; żyto na październik 9·11 do 9·12; owies na październik 8·25 do 8·26; kukurydza na sierpień 6·95 do 6·96; kukurydza na wrzesień 6·84 do 6·85; kukurydza na maj 6·94 do 6·95; rzepak na sierpień 17·75 do 17·85.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 sierpnia.

Wodociągi lwowskie. Ponieważ okazało się, iż ilość wody, jaką dostarczają wodociągi lwowskie za małą jest dla konsumcyi miasta Lwowa, postanowiła Rada miejska zakupić w Dobrostanach wielki obszar lasu i utworzyć pięć nowych studni wodociągowych. Studnie te już wykopano.

Wojsko i tłum. W sobotę ulicą Kieparowską we Lwowie, przechodził oddział 95 pułku z muzyką. Jak zwykle w takich razach, za muzyką maszerowały tłumy gawiedzi, lubującej się namiętnie w heroicznym takcie wojskowych marszów. Ciekawi, podochoceni muzyką, posuwali się za daleko w poufaleniu się z wojskiem. Niejaki Chaim Pressler wmięszał się w szeregi wojska i skutkiem swej niezręczności potrącił jednego z żołnierzy. Żołnierz, oburzony tym niesłychanym czynem „cywila“, pchnął Presslera tak silnie, że ten padł i złamał nogę. Widok tej brutalności poruszył gawiedź. Podniosły się krzyki i groźby. Niektórzy podbiegli do żołnierza i poczęli mu wymyślać. Krzyk i ogólna konsternacya zwabiła masę ciekawych z okolicznych ulic. W tłumie poczęło wrzeć. Niektórzy uzbrajali się w kamienie. Kapitan widząc, że dojść może do ekscesów, zakomenderował „stać“. Z tłumu padały groźby. Wówczas nastąpiło coś niezwykłego, za co kapitanowi należą się wyrazy uznania. Wydał on mianowicie rozkaz cofnięcia się do koszar. Presslera zabrali zaś żołnierze do szpitala wojskowego, gdzie opatrzono mu nogę. Za cofającem się wojskiem podążyły tłumy i zgromadziły się przed szpitalem. Za chwilę zjawiła się karetka pogotowia ratunkowego. Powitały ją entuzyastyczne wiwaty tłumu.

Demonstracya socyalistów. We Lwowie odbył się w niedzielę zjazd członków socyalistycznej organizacyi kolejowej, celem urządzenia demonstracyi i protestu przeciw ostatniemu (lipcowemu) awansowi, który był niekorzystnym i zawiódł nadzieje kolejarzy. W zebraniu wzięło udział około 2500 uczestników. Przewodniczył p. Auspach, przemawiali posłowie Moraczewski, Hudec i Wityk, poczem uchwalono odnośną rezolucyę. Po zgromadzeniu uczestnicy udali się ulicą Gródecką pod gmach dyrekcyi kolejowej. Silnie skonsygnowana policya kilkakrotnie chciała powstrzymać płynące tłumy, aż wreszcie zamknięto ulicę Krasickich silnym kordonem. Część demonstrantów przeszła ulicą Zygmuntowską i usiłowała z drugiej strony dostać się pod gmach dyrekcyi, ale i tutaj dostęp był zamknięty. Do dyrekcyi udała się deputacya, złożona z kolejarzy: Auspacha i Jansona (Lwów), Teluha (Przemyśl), Friedricha (Stryj) i Bojkiewicza (Sambor). Deputacyę przyjął radca Stelzer i prosił ją, aby przybyła w przyszłą niedzielę, gdy dyrektor kolei Rybicki przybędzie do Lwowa.

Zakończony strajk. Prowadzony przez 2 tygodnie strajk robotników kanalarskich we Lwowie zakończył się. Pracodawcy przyjęli postulaty robotników i podwyższyli płacę różnym kategoryom tych robotników na 3 korony 60 halerzy, 3 K, 2 K 60 h, 2 K i 4 K (dotąd: 2 K 80 h, 2 K, 2 K, 2 K, 3 K).

Aresztowanie złodzieja pocztowego. W ręce policyi lwowskiej dostał się Ignacy Wajdowicz, b. woźny pocztowy, który wspólnie z Kamińskim i Krzyżanowskim dokonał sprytnej kradzieży 16.000 koron na poczcie w Buczaczu, a aresztowany jeszcze w czerwcu zbiegł z rąk żandarma. Wajdowicz pracował od tygodnia jako czeladnik szewski u szewca przy ulicy Pełtewnej, l. 6.

Schwytanie zbiegów. Policyi udało się schwytać Kubika i Szyszkę, którzy przed kilku dniami uciekli z zakładu karnego przy ul. Kaźmierzowskiej we Lwowie. Trzech ich wspólników ucieczki aresztowano zaraz tego samego dnia, ich dopiero wczoraj. Tym sposobem wszyscy zbiegli więźniowie są napowrót w rękach władzy.

Maroko.

(Telegramy „N. Reformy“ z 13 sierpnia).

Sytuacya zaostrza się.

Tanger. (Biuro Reutera). Panuje tu wielkie zaniepokojenie. Wiele rodzin wyjechało do Gibraltaru. Rodziny, mieszkające poza miastem, przybywają do miasta. Mohamed el Torres wystosował do przedstawicieli obcych mocarstw okólnik, wzywający ich, aby przestrzegli poddanych swoich państw, iżby nie wydalali się z miasta. Zbiegowie, przybyli z Mazaganu, opowiadają, że panuje tam spokój. Przyszło jedynie do nieznacznych wybryków ze strony Marokańczyków, wzburzonych z powodu wiadomości o bombardowaniu Casablanca. Gubernator dał Marokańczykom 2000 dolarów, czem ich uspokoił na pewien czas. Istnieje niebezpieczeństwo, że inne szczepy, dowiedziawszy się o tem, żądać będą pieniędzy i napadami je wymuszą.

Zamiary Francyi.

Paryż. Dziennik „Matin“ ogłasza rozmowę swego współpracownika z ministrem spraw zagranicznych, Tittonim. Tittoni w rozmowie tej oświadczył, że rząd francuski nie ma zamiaru wysłać do Maroko więcej wojsk, nie zamierza także już tam wysłanych posunąć w głąb kraju. Francya pragnie tylko wykonać mandat, powierzony jej przez mocarstwa, a mianowicie zorganizować policyę marokańską.

Zawiść niemiecka.

Berlin. Dzienniki niemieckie w telegramach i korespondencyach z Tangeru i Casablanki zarzucają Francuzom, że krewkiem postępowaniem i przedwczesnem wylądowaniem narazili Europejczyków na wielkie straty i rabunki ze strony Maurytańczyków. Szczególnie kupcy niemieccy ponieśli milionowe straty.

Uwolnienie Mac Leana.

Tanger. Mac Lean, którego Rajzuli wydał pewnemu szczepowi, znajduje się od soboty w drodze do Fezu. Według pewnych doniesień, wydano Mac Leana wojskom sułtańskim.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 13 sierpnia.

Austro-Węgry i Włochy.

Rzym. Jak donoszą pisma tutejsze, włoski minister spraw zagranicznych, Tittoni, zawiezie cesarzowi Franciszkowi Józefowi własnoręczny list króla Wiktora Emanuela. Dalej donoszą, że podczas zjazdu w Vesio nie rozstrzygnięto jeszcze wszelkich spraw, będących przedmiotem konferencyi. Nastąpi to teraz dopiero na Semmeringu.

Socyaliści czescy.

Pi[illegible]. Kongres czeskich socyalistów po dłuższej dyskusyi nad cztero-przymiotnikowem prawem głosowania do Sejmu uchwalił rezolucyę posła Prokesza, domagającą się demokratyzacyi Sejmów.

Naturalizacya Ludwika Kossutha.

Budapeszt. Oficyalny organ partyi niezawisłości „Budapeszt“ donosi, że Ludwik Kossuth, starszy syn dyktatora i brat obecnego ministra handlu, zamierza również osiąść na Węgrzech, uzyskać obywatelstwo węgierskie i przyjąć mandat poselski do Sejmu węgierskiego po zmarłym hr. Karolyim. Ludwik Kossuth mieszkał dotychczas stale we Włoszech.

Zjazd w Wilhelmshöhe.

Berlin. Kanclerz ks. Buelow wyjechał już do Wilhelmshöhe na zjazd cesarza Wilhelma z królem angielskim Edwardem. Cesarz zarządził wczoraj na próbę ustawienie wojsk, które ma tworzyć szpalery podczas wjazdu króla Edwarda. Pisma półurzędowe zamieszczają komunikat, przypisujący temu zjazdowi wielkie polityczne znaczenie. Według komunikatu tego będzie on miał ścisły związek ze zjazdem w Świnoujściu i w Ischlu, a dotyczy głównie spraw bałkańskich. Dalej będzie tam mowa także o zatargu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej z Japonią.

Równouprawnienie kobiet.

Londyn. Uchwalona dawniej przez Izbę lordów ustawa o przyznaniu kobietom prawa zasiadania w Radach hrabstw i municypalnych, została obecnie przyjętą także przez Izbę gmin.

Rozruchy w Belfast.

Belfast. Wczoraj wieczorem wybuchły tu poważne rozruchy, które trwały do północy. Wojsko strzelało. Jedna osoba zabita. Jak słychać, jest kilkuset rannych. Szpitale przepełnione.

Pożar rafineryi nafty.

Paryż. Z Ivrei donoszą, że powstał tam groźny pożar rafineryi nafty. Mimo wysiłków straży pożaru nie ugaszono. Szkody ogromne. 300 robotników bez zajęcia. Pięciu strażaków odniosło ciężkie oparzenia.

Proces „Standard Oil Company“.

Waszyngton. Dzienniki donoszą, że w procesie przeciw „Standard Oil Company“ o rozwiązanie tego stowarzyszenia, będą przesłuchani świadkowie.

Strajk telegrafistów w Ameryce.

Nowy Jork. Związki robotnicze uchwaliły wspierać strajkujących telegrafistów. Uchwalono oddać do dyspozycyi strajkujących 5 milionów dolarów. Strajk rozszerza się. Jest nim już objętych 50 miast. Także telefoniści przystąpią do strajku.

Nowy Jork. Do strajku przyłączyli się także telegrafiści giełdy i Associated Press. Ludność sympatyzuje ze strajkującymi. Także telegrafiści nowojorscy zastrajkowali. Z powodu strajku telegrafistów Associated Press w liczbie 830 ustała służba informacyjna w całym kraju.

Waszyngton. Wczoraj wieczorem zaprzestali pracy urzędnicy tutejszego towarzystwa pocztowego.

Tajemnicza sprawa.

Marsylia. Urzędnik kolejowy Gerard, główny świadek przeciwko Gouldom, padł w drodze do sądu ofiarą zamachu rewolwerowego. Z tego wnoszą, że Gouldowie muszą mieć wspólników w Monte Carlo.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Dobra nauczka. W pewnem towarzystwie opowiadał starszy pan zabawne anegdoty, które wszystkich pobudzały do śmiechu. Tylko jeden młodzieniec przeszkadzał w tem, wybuchając niepomiernym śmiechem, co nie miłe sprawiało wrażenie. Opowiadający jakby umyślnie nie zwracał na to uwagi. Gdy jednak młodzieniec ów przy pewnej anegdocie znów wybuchnął niepohamowym, szyderczym śmiechem i przytem pokazało się, że ma zepsute, zaniedbane zęby, wtedy opowiadający jowialski, klepiąc go po ramieniu, rzekł dobrodusznie: „Mój przyjacielu, użyj pierwej odolu, a potem dopiero możesz się śmiać“.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 sierpnia. (Giełda południowa.) Marki 117·45. Renta majowa 95·80. Renta koronowa węgierska 91·40. Akcye austr. zakł. kred. 637·50. Akcye węg. zakł. kred. 737·—. Akcye Anglobanku 299·00. Akcye Unionbanku 533·—. Akcye Bankvereinu 528·—. Akcye Länderbanku 420·50. Akcye kolei państwowych 646·—. Lombardy 146·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 466·50. Akcye tytoniowe 407·50. Alpiny 585·50. Rima-Muranyi 533·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 181·50. Ruble 253·06.
Usposobienie: wzmocnione.

Berlin, 13 sierpnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 199·80. Tow. dyskontowe 166·75.
Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 13 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 50	97 80
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	98 50	99 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	576 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	563 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
„ „ „ srebrna	96 75	97 50
4% renta koronowa austryacka	96 75	97 50
4% „ „ węgierska	92 50	93 —
4% „ austryacka w złocie	115 50	116 —
4% „ węgierska „	111 —	111 50

Nowe wydawnictwa Księgarni i składu nut pod firmą A. Staudacher i Spółka, Stanisławów, do nabycia w księgarniach.

Gustaw Baumfeld	Brzozowski St.	Irzykowski K.	Feldmann W.	Brzozowski St.	Brzozowski St.	Gomulicki W.	Marion.	Płażkówna M.	Irzykowski i Mohort
Maksym Gorkij Śladami człowieczeństwa.	Współczesna **Powieść Polska.** Szkice krytyczne.	**Fryderyk Hebbel** jako poeta konieczności.	**Pomniejszyciele olbrzymów.** Szkice literacko-polemiczne.	**Fryderyk Nietzsche.**	**Współczesna krytyka literacka w Polsce.**	**Biały Sztandar** pieśni miłościwe.	**Obrazki rewolucyjne.**	**Obudzeni.**	**Dobrodziej złodziei** komedya w 5 aktach. 3202 5 5
Cena 1 K, z przes. 1·10	Cena 2·40 K, z przes. 2·60	Cena 2·60 K, z przes. 2·80	Cena 1·60 K, z przes. 1·70	Cena 1 K, z przes. 1·10	Cena 2·40 K, z przes. 2·60	Cena 1·60 K, z przes. 1·70	Cena 2 K, z przes. 2·10	Cena 3·60 K, z przes. 3·80	Cena 3 K, z przes. 3·20



3215 1 6

2 tylko studentów tylko 2

z niższych szkół gimn. lub realn. przyjmie z całem utrzymaniem i prawdziwie rodz. opieką pod **przystępnemi warunkami** intel., bezdzietna rodzina, mieszkająca tuż przy gimn. św. Anny. Adres: **Bronicka,** ulica Zwierzyniecka l. 20. 3443 1 8

Zakopane

Jagiellońska 40. Pensyonat Litwinka

przyjmuje cały rok. Pokoje słoneczne, weranda kuracyjna, wodociągi, łazienka. Kuchnia hygieniczna. Opieka dla kuracyuszów troskliwa. Ceny przystępne. 3442 1 8

Absolwent

wyższ. szk. przemysłowej z wydziału mechaniczno-technicznego poszukuje posady. Zgłoszenia pod: „Absolwent" post. rest. Podgórze. 3447 1 3

Kilka kamienic

o wysokim dochodzie, w śródmieściu i poza obrębem plant i kilka parcel budowl. jest zaraz pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania, tudzież **kilkadziesiąt tysięcy koron** do ulokowania na 1 lub 2 miejsce hipot. po bankach.

Wiadomość pod **„Dobra sposobność"** poste restante **Kraków.** 3417

Chłopiec

tylko zamiejscowy, potrzebny **zaraz** do handlu korzennego.

Wiadomość: **Jan Nagiel, Kraków,** ul. Szczepańska l. 11. 3448 1 5

PANNA

potrzebna do ekspedycyi w wypożyczalni nut przy księgarni. Osoby muzykalne mają pierwszeństwo. Zgłoszenia: Księgarnia **S. A. Krzyżanowskiego.** Linia A-B. 3419 3 3

Notaryusz

przy sądzie obwodowym niedaleko Krakowa, poszukuje zdolnego do substytucyi **kandydata** zaraz.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **„Substytut 3450".** 3450 1 2

Miód pszczelny

patokę, lipcowy tegoroczny zbiór pierwszy wysyła jak za lat poprzednich — w 5-kg. blaszankach po **6 koron,** włącznie z blaszanką i **opłatą pocztową.** Zaś **wyborne miody do picia** w 5 kg. szklan. gąsiorkach po **5 kor. 60 h** również **opłatnie.** W beczkach od 120 liter koleją. **Zarząd dóbr, pasiek i miodosytni Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 2389 3 30

ROSSKOPFA PATENT LUB ROSSKOPFA KOLEJOWY ZEGAREK

zł. 3·50.



System Rosskopf zł. 1·50. Fabryka zegarów **„Rosskopf-Frère" w Szwajcaryi** poleciła mi jej prawdziwy kotwicowy zegarek remontoar **„Patent Rosskopfa"** sprzedawać za połowę ceny **zł. 3·50,** ażeby pokazać Szan. Odbiorcom różnicę między zegarkiem prawdziwym **„Patentem Rosskopfa"** a naśladownictwem **„System Patentu Rosskopfa",** który u mnie kosztuje tylko **zł. 1·50.** Prawdziwy zegarek **„Patent Rosskopf"** lub **zegarek „kolejowy Rosskopfa"** ma 36 godzinne, szkłem kryte wnętrze kotwicowe z kamieniami i pełni służbę 25 do 30 lat, zaś tani zegarek **„System Rosskopfa"** już po kilku latach staje się nieużytecznym.

3-letnie pism. poręczenie Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Pierwszy skład zegarków Rosskopfa

MAX BÖHNEL

zegarmistrz,

Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27. Tel. 3523.

Żażądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo opłaconego. 135 42 0

Praktykanta

poszukuje do handlu kolonialnego i win **Julian Baczak w Kętach.** 3454 1 3

„SCHRONISKO" w Kalwaryi

u podnóża Klasztoru O.O. Bernardynów wynajmuje:

Pokoje i Gabinety

na doby i miesiące

Kawiarnia i Restauracya

na miejscu. 3403 3 5

OLEJ (Stauboel)

który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiataniu — oraz do tegosamego celu służący

HYDROLIN

mający ponadto tę własność, że nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można

polecają 3268 1 0

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Skład fortepianów. W. Barabasz

Kraków, Rynek, l. 39, l. p. Linia A-B

Dom W-go Wł. Fischera.

3201 11 25

Para ładnych jukerów

$14^1/_2$ miary dobrze ujeżdżonych, gniadych, rasowych, do sprzedania.

Zgłoszenia pod **3296** przyjmuje Administracya „N. Reformy" 3296 5 0

Nadeszło

do magazynu Hryniewieckiej

ulica św. Anny l. 5,

Kantorek mahon. z bronzami, jasionowa komoda antyk. Lustra mahon. i inne duże i małe. Zegary antyk. Garnitury różne. Karabele stare i zwyczajne. Porcelana stara. Kandelabry, oraz różne inne rzeczy. 3135 4 0

Zęby

piękne, zdrowe, kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„AGATOLU",** wyrobu **St. Górskiego** w Warszawie. Wyłączna sprzedaż w Drogueryi Magistra farm. J. HANAKA, Kraków, ul. Szewska 5. Cena pudełka z rozpylaczem 1 K.

2966 5 10

do L. 4098 3329 2 3

Doniesienie.

Na sposób kupiecki zakupi się dla c. i k. wojskowych magazynów żywności, a to dla Krakowa 1500 m³ twardego drzewa opałowego, dla Tarnowa 150 m³ miękiego drzewa opałowego, dla Ołomuńca 450 m³ twardego i 350 m³ miękiego drzewa opałowego, a do filialnego wojskowego magazynu żywności w Opawie 750 m³ twardego drzewa opałowego, 900 q siana, 500 q słomy na podściółkę i 650 q słomy do łóżek.

Znaczkiem stemplowym zaopatrzone wnioski sprzedaży należy wnieść dnia 22 sierpnia 1907 o godzinie 9 przedpołudniem do c. i k. intendantury 1 korpusu.

Bliższe wyjaśnienia zawarte są w doniesieniu i w zeszycie kupna (Usancenheft) znajdującym się w intendanturze i wojskowych magazynach żywności w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie i w Opawie. Zeszyt sprzedaży można otrrymać bezpłatnie.

W Krakowie 1 sierpnia 1907.

Z c. i k. intendentury I. korpusu.

Kandydat budowniczy

z 2 letnią praktyką poszukuje zajęcia Zgłosz. pod. **H. B. 66** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 3369 6 10

Potrzebny zaraz

służący do biura

ul. Gołębia 3, parter. 3429 3

Kraków, Gołębia 5.

Liceum żeńskie z prawem publiczności

Heleny Kaplińskiej.

Zapis uczenic stałych i dochodzących rozpocznie się dnia 20 sierpnia. — Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą w dniach 6 i 7 września. Bliższych informacyj zasięgnąć można w kancelaryi Liceum od 11—12 i od 4—5. 3169 5 12

Biuro towarowe

Kraków, ul. św. Sebastyana 28,

poleca na sezon jesienny

Szyby do okien

najlepszej jakości i wszelkiej grubości po najniższych cenach.

Tylko hurtownie.

Kosztorysy odwrotną pocztą. 3277 6 15

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecono przez toż Tow

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 1992 65 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Nowo otwarty

MAGAZYN OBUWIA

przy ulicy Szewskiej l. 2, pod firmą:

Bazar Krakowski

F. ŁODZIŃSKIEGO

poleca Szanownej P. T. Publiczności

Wielki Wybór Obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego własnego wyrobu oraz amerykańskiego, odznaczającego się trwałością, najnowszym fasonem i **umiarkowanemi cenami.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się w jak najkrótszym czasie, podług nadesłanej miary lub starego bucika.

Filia: **Suklennice (Hala) l. 12.** — Pracownia: **ul. Wygoda l. 5.**

2897 10 10 **F. Łodziński.**

Stassfurcka sól potasowa

(zawierająca 40% czystego potasu)

podnosi plony i poprawia jakość wszystkich ziemiopłodów.

Stassfurcki kainit

(zawierający 12·4% czystego potasu)

użyty w jesieni użyźnia wszelkie gleby, łąki i koniczyska.

Stassfurcką sól potasową

(zawierającą 40% czystego potasu)

używa się na zwięzłe gleby, pod jare zasiewy, tudzież przy dalszych transportach.

W 40% stassfurckiej soli potasowej wypada jeden kilogram potasu taniej jak w kainicie kałuskim.

Wszelkiemi wyjaśnieniami o nawożeniu potasem, cenami i broszurkami służy gratis i franko 8236 3 12

Generalny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF KARRACH, Lwów, Kościuszki 18.

Farby fasadowe **„STELLA"**

Farby dla konserwowania konstrukcyi żelaznych **„Standard-iFerri"**

Farby dla konserwowania konstrukcyi drzewnych **„Woodit"**

Farby emaliowe **„HELIOS"**

Farby dla maszyn parowych

Farby dla dachów blaszanych

Farby cementowe

Glazury dla browarów i gorzelń

Lak izolacyjny dla przewodów elektrycznych **„ISOLIT"**

poleca

Fabryka produktów chemicznych i farb, Brody-Dworzec.

Na żądanie oferty i próbki darmo i opłatnie. 3065 9 10

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim

Program ważny od 1—15 sierpnia:

Georg and Adelaine, scena żongler z tresowanym psem.
Auerl Darce, śpiewaczka z modnym repertuarem
The Hartfords, ćwiczenia na rowerze.
Arnoldi i syn, parterowi ekwilibryści.
Burton Mayo, gimnastycy na ręku.
Erica Panita, wirtuozka na flecie.
Emil Varady, humorysta i komik charak.
La Perle, taniec z oświetleniem elektrycznem.

Restauracya renomowana.

Po przedstawieniu **koncert** orkiestry własnej do godz. 1 w nocy. 3260 97 0

„LEFERMENT"

Kraków, ul. Podwale L. 5,

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę.

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą „Laktobacyliny", według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu. Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach, broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie. Gwarancya tylko za wyroby opatrzone oryginalną banderolą! 2889 50 0

Przygotowuję

z pewnym wynikiem do egzaminu profesorskiego z języka niemieckiego. — Zgłoszenia pod „Daradiridatumtarides" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 3196 6 6

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą, mający zamiar oddać się zawodowi aptekarskiemu, może znaleść miejsce w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie.** 3302 5 0

Obiegająca pogłoska, jakoby p. Elżbieta z Ritchiech Janiszewska, żona Doktora Tomasza Janiszewskiego, zamieszkałego w Zakopanem, umarła, jest zupełnie kłamliwą, przeciwnie, p. Elżbieta Janiszewska bawi obecnie w Zakopanem. 3310 3 3

Do sprzedania 3 kamienice, doskonale się rentujące, w położeniu b. dogodnem (odpowiednie na sklepy) z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Bliższych objaśnień udzieli p. J. Kantorek, Wadowice. 3313 6 6

Studenci

znajdą pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem, warunki przystępne, konwersacya francuska bezpłatnie, fortepian na miejscu. — Dolne Młyny l. 3, I piętro. 3349 5 5

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w 5 kg. paczkach po 6 K wysyła opłatnie ks. **Wł. Mikitka,** prob. **w Kupczyńcach, p. Denysów.** 3343 3 0

3 Pokoje

przedp. i kuchnia na parterze świeżo gruntownie odrestaur. z urządzeniem gazowem **do wynajęcia przy ul. Powiśle 3,** róg Zwierzynieckiej. 3350 4 4

Frontowy słoneczny

pokój do wynajęcia. Rynek kleparski L. 14 — II piętro na prawo. 3396 3 3

Praktykant

zamiejscowy z ukończoną II. klasą gimnazyal. dobrej konduity, znajdzie umieszczenie w handlu papieru **Juliana Kurkiewicza** w Krakowie, Mały Rynek. 3397 4 4

Morze. Mężczyzna inteligentny, dobrze wychowany, znający dobrze język francuski, niemiecki i częściowo włoski, wyjechałby do południowego morza albo Francyi na wrzesień jako opiekun, za zwrotem kosztów podróży. — Zgłoszenia do Administracyi **„N. Reformy"** pod **K. G.** 3402 2 2

Od października

potrzebne mieszkanie

4 pokoje przedp. kuchnia z wygodami, koniecznie suche i słoneczne na I p. lub wysokim parterze. Zgł., f. Glixelli. 3400 2 3

Koń wojskowy ładny, rosły i silny, z powodu zwinięcia przedsiębiorstwa zaraz po manewrach tj. 8-go września do odstąpienia. — Zgłoszenia pod **„Eibenstein"** poste restante Kalwarya. 3427 2 2

Poszukuję posady

portyera

lub dozorcy. Posiadam chlubne świadectwa. Adres, Plac W.W. Świętych 8. u pana **Gumplowicza.** 3362 2 2

Ekonoma

kawaler z kilkoletnią praktyką, gospodarz, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. **F. Grabowski, Kraków,** ul. św. Jana 30. 3430 2 3

Urząd pocztowo-telegraficzny w okolicy Krakowa poszukuje **zaraz** 3444 2 3

pomocnicy pocztowej

Zgłoszenia nadsyłać **Z. Z.** poste rest. **Kraków 4.**

W wielkim wyborze

Perfumy francuskie,
Mydła francuskie i krajowe,
Woda kolońska oryginalna,
Wody do ust,
Pasty do zębów,
Octy i wody toaletowe,
Gąbki i rękawiczki do mycia,
Lustra toaletowe i Grzebienie,

2608 2 2

polecają po cenach niskich

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek gł., L. 8.

„Asystent farmacyi"

poszukuje posady. — Asystent **T. G.** Apteka, Szczawnica. 3426

Kandydat notaryalny

uzdolniony do substytucyi, któryby przyjął dłuższe zastępstwo znajdzie umieszczenie.

Urzędnik sędziowski

z egzaminem sędziowskim pragnie wstąpić na praktykę notaryalną. Zgłoszenia przyjmuje p. **Jan Glück,** zastępca c. k. notaryusza **w Podgórzu.** 3365 3 3

GRUSZKI

stołowe K 4·—, Jabłka K 3·80, Pomidory K 3·80, wysyła w 5 klg. koszykach franko za zaliczką **S. Wenkert,** Zaleszczyki. 3438

Winogrona stołowe

najlepsze, słodkie, codzień świeże z latorośli, 5 kg. opłatnie 1 złr. 75 ct. **L. Altneu, Versecz, 8. Węgry.** 3333 4 10

Rzadka sposobność.

Prywatni agenci podróżni, odsprzedawcy, panowie i panie zarobią 10—12 marek na dzień. Przeszło po 120 marek na tydzień zarobili agenci podróżni. **F. F. Horton, Katowice.** 3415 2 30

2 86 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.